Nr. 22. WARSZAWA, 15. listopada 1928 r. Rok III.

ROLNIK EKONOMISTA

ORGAN ZWIĄZKU POLSKICH ORGANIZACYJ ROLNICZYCH

REDAKCJA I ADMINISTRACJA
WARSZAWA, KOPERNIKA Nr. 30.

Konto czekowe P. K. O. 12.248. Telefon nr. 102-74

W sprawie produkcji spirytusu na mieszanki napędowe.

Obserwując rozwój techniki ostatnich czasów, możemy zauważyć, że niewiele jej działów doszło do tak szybkiego stopnia rozwoju, zarówno pod względem jakościowym jak i ilościowym, jak technika silników wewnętrznego spalania. Automobilizm, lotnictwo, to dwa główne ale nie jedyne działy zastosowania lekkiego silnika spalinowego. Silnik spalinowy zyskuje sobie coraz bardziej prawo obywatelstwa w marynarce, szczególnie wojennej, w uprawie roli (traktory), a nawet kolejnictwie, t. j. w dziale, gdzie maszyna parowa panowała dotychczas niepodzielnie. Nie bez znaczenia jest również coraz szersze zastosowanie silnika spalinowego w przemyśle dla otrzymania siły napędowej. Szczególniej mniejsze zakłady przemysłowe znajdują w silniku spalinowym stosunkowo tanie, łatwe do obsługi i przenoszenia źródło energji mechanicznej, tem bardziej, że energja z maszyny parowej w małych instalacjach a szczególnie w fabrykach nie zużywających pary odlotowej do celów ogrzewniczych kalkuluje się niezbyt tanio.

Rozwój silnika spalinowego sprawia poważną troskę o zabezpieczenie mu odpowiedniego paliwa płynnego.

Troska ta jest powszechną we wszystkich państwach i ma swoje uzasadnione przyczyny. Przedewszystkiem, jak to namacalnie wykazała ostatnia wojna, silnik spalinowy ma kolosalne znaczenie dla sprawy obrony państwa. Mechanizacja armji zrobiła w ostatnich czasach tak olbrzymie postępy, że wojsko staje się poważnym konsumentem paliwa płynnego nawet w czasie pokoju. Oczywiście, że w czasie wojny dostateczne zaopatrzenie armji w silniki i odpowiednie paliwo będzie stanowić wogóle o jej zdolności bojowej. Ale znaczenie silnika spalinowego jest wielkie nie tylko w czasie wojny. I w Polsce samochód przestaje już być artykułem luksusowym i konkuruje on szczęśliwie zarówno z koniem, jak i z tramwajem (w ruchu miejskim), lub z koleją, czego dowodem mogą być liczne linje autobusowe z miastami mającemi połączenia kolejowe.

Zbytecznem jest powtarzać, że największy rozwój silnika spalinowego, bez zaopatrzenia go w dostateczną ilość paliwa płynnego, niema żadnego znaczenia. A że kwestja paliwa płynnego nie przedstawia się w barwach zbyt różowych, tak w Polsce, jak i w całym świecie, to najwyraźniej mówią nam liczby dające obraz rozwoju silnika i produkcji jedynego dotychczas paliwa płynnego, t. j. benzyny.

Przyjrzyjmy się najpierw niżej podanej tabeli, charakteryzującej światową produkcję ropy naftowej.

Tabela I[1])

Produkcja światowa ropy naftowej w tysiącach tonn.

K R A J E	1913	1923	1924	1925	1926
Produkcja światowa	55.109	145.189	144.445	152.131	156.253
Stany Zjedn. Amer. Półn.	35 492	104.629	101.991	109.106	110.429
Meksyk	3.671	21.369	18.954	16.502	12.857
Rosja	9.228	5.315	6.189	7.215	8.714
Venezuela	—	600	1.292	2.812	5.318
Persja	265	4.047	4.625	5.005	5.066
Rumunja	1.848	1.512	1.860	2.317	3.241
Indje Holenderskie	1.526	2.833	2.926	3.066	3 171
Peru	296	814	1.116	1.309	1 540
Indje Brytyjskie	1.133	1.201	1 202	1.182	1.247
Argentyna	19	497	679	786	929
Kolumbja	—	61	64	83	921
POLSKA	1.071	737	771	812	796
Antyle Angielskie	72	436	580	686	710
Borneo Angielskie	26	567	509	613	614
Japonja	274	258	256	266	271
Inne kraje	188	313	341	371	429

W roku 1913 wyprodukowano 55.109.000 tonn ropy naftowej, w roku 1923 — 145.189.000, w roku zaś 1926 — 156.253.000 tonn. Widzimy więc, że wzrost produkcji ropy w dziesięcioletnim okresie 1913 do 1923 wynosił średnio 9.000.000 tonn rocznie od roku zaś 1923—1926 około 3.700.000 tonn rocznie. W przeliczeniu na procenty wzrost w pierwszym okresie wynosi od 16% do 6%, w drugim zaś okresie od 2,47 do 2,37%. Nie bez znaczenia jest również fakt, że około 70% wszechświatowej produkcji ropy pokrywają Stany Zjedn. Ameryki Półn. Ponieważ zaś zapasy ropy naftowej w Stanach Zjedn. są już na wyczerpaniu (według różnych obliczeń zapasy przy dzisiejszej produkcji starczą na 5—12 lat)[2]), więc też produkcja Stanów Zjedn. może

[1] Wiadomości Statystyczne rok 1927, str. 662.

[2]) M. Gliwic. Zagadnienia ekonomiki światowej, str. 264.

wykazać gwałtowne i nagłe załamanie, co oczywiście wpłynie w wydatnym stopniu na produkcję światową.

Jak się zaś przedstawia sprawa spożycia benzyny? Jak już zaznaczyliśmy, głównemi konsumentami benzyny są automobile. Ilość tych ostatnich wzrasta w tempie niewspółmiernie szybszem, aniżeli produkcja ropy i benzyny. Podczas gdy w końcu roku 1924 krążyło po świecie 18.241.000 samochodów [3]), z czego 15.222.000 w Stanach Zj. Am. Półn., to na 1. I. 1927 zanotowano 27.528.000 samochodów [4]), z czego 22.089.000 w samych Stanach Zjedn. Ilość więc samochodów w przeciągu dwuch lat wzrosła o 50%, pomijając zaś Stany Zjednoczone o przeszło 80% (z 3.000.000 na 5.500.000). Rezultatem tego jest coraz większy głód benzynowy w całym świecie. Benzyna staje się produktem, który można najłatwiej ulokować na rynkach międzynarodowych. Jeżeli przyjmiemy, że konsumcja benzyny na jeden samochód wynosi podług danych Komisji Ankietowej [5]) średnio 1,2 t. rocznie, to światowa konsumcja wyniesie około 33.000.000 tonn benzyny, czyli około 20% światowej produkcji ropy. Ponieważ zaś z ropy nie możemy otrzymać średnio więcej niż 20% produktów niskowrzących, to obecny międzynarodowy głód benzynowy staje się zupełnie zrozumiałym.

Przejdźmy teraz do stosunków polskich. Wzrost ilości samochodów w Polsce wykazuje nam niżej załącz. tablica, (wykres) str. 458.

Od 1. I. 1925 r. do 1. I. 1928 r., a więc w okresie trzyletnim ilość samochodów w Polsce wzrosła o 120%, a więc średnio 40% rocznie. Widzimy więc, że wzrost jest większy, aniżeli średnio na kuli ziemskiej i odpowiada mniej więcej średniemu wzrostowi światowemu z pominięciem Stanów Zjedn. Ameryki Półn. Zdawałoby się, że Polska pod względem rozwoju ruchu samochodowego nie ustępuje innym państwom Zachodu. Nie łudźmy się jednak liczbami. W rozwoju automobilizmu Polska wychodziła prawie że z zera, porównanie zaś z zerem będzie zawsze nieskończenie wielkie i dlatego obecny przyrost samochodów w Polsce należy przyjąć za minimum tego, czego należy się spodziewać. Krajowa produkcja samochodów, ogólna poprawa ekonomiczna, spowodowana coraz większem zabliźnianiem ran zadanych wojną, dają silne podstawy, na których możemy opierać znacznie szybszy rozwój ruchu samochodowego w Polsce.

Jak zaś przedstawia się aprowizacja tych samochodów w paliwo płynne?

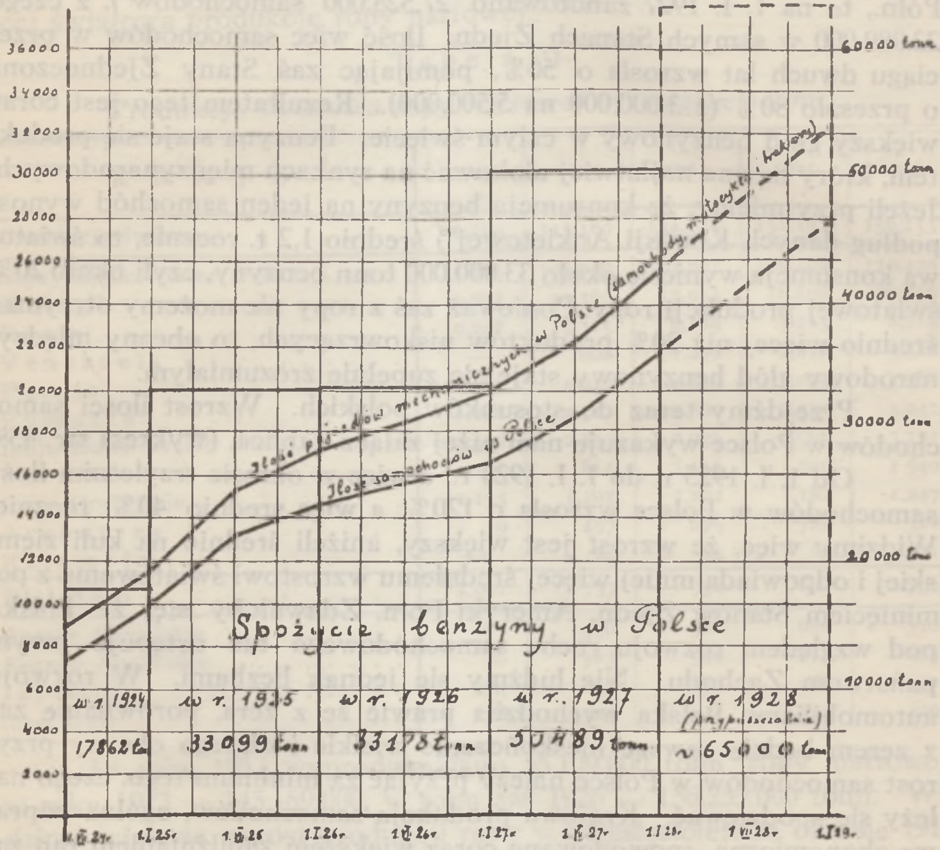
Polska należy do nielicznych krajów europejskich, posiadających własne kopalnie ropy i pokrywających zapotrzebowanie na pali-

[3]) Auto, 1925 Nr. 1—2.

[4]) Auto, 1927 Nr. 5.

[5]) Tom XII. Nafta 1928.

wo płynne własną produkcją benzyny. Oprócz tego Polska wywozi znaczny odsetek swych przetworów naftowych na rynki zagraniczne, głównie do państw sukcesyjnych b. monarchji Austro-Węgierskiej. Ilości te w porównaniu z światowym obrotem produktów naftowych są minimalne, jednak na aktywność naszego bilansu handlowego wpływają b. znacznie. Tak np. wartość wywozu produktów ropowych w r. 1926 stanowiła z górą 6% wartości całego wywozu z Polski[6]).



Zarejestrowany tabor samochodowy w Polsce
(bez samochodów wojskowych)

Fakt więc posiadania własnych złóż ropy naftowej stawia nas w rzędzie państw uprzywilejowanych, gdyż dzięki temu nie potrzebujemy wydawać znacznych sum rok rocznie zagranicę na paliwo płynne, a nadwyżka produkcji wpływa bardzo dodatnio na aktywność naszego bilansu handlowego. Np. Francja wwozi corocznie ilości ben-

[6]) Wiadomości Statystyczne 1927 r.

zyny, której wartość stanowi z górą $^1/_3$ część wartości całego importu Polski z zagranicy. Powstaje teraz pytanie, czy stan dzisiejszy jest trwały, a jeżeli nie, to jak długo może się utrzymać.

Jeżeli przyjrzymy się wykresowi, umieszczonemu na str. 460-ej, to wnioski, jakie możemy stąd wyprowadzić, bynajmniej nie dają powodu do optymizmu.

W r. 1927 Polska spożyła 50.489 tonn benzyny i gazoliny, produkcja zaś wyniosła (benzyna plus gazolina) 114.700 tonn. W przeliczeniu na procenty, konsumcja wewnętrzna wyniosła 44%. Jeżeli wzrost spożycia w r. 1928 przyjmiemy taki sam (procentowo) jak w r. 1927, to przypuszczalnie spożycie wyniesie 65.000 tonn, produkcja zaś benzyny z gazoliną nie przekroczy prawdopodobnie 113.000—115.000 tonn, czyli — 58% zostanie spożyte wewnątrz kraju.

Przyjmując więc wzrost spożycia z ostatniego roku, możemy wyliczyć z zupełną dokładnością, że w końcu roku 1931[7]) nasz eksport benzyny skończy się, a przejdziemy do jej importu; mniej więcej w tym samym czasie skończy się eksport nafty i oleju gazowego. Tą datą możemy lawirować dowolnie, przyjmując z jednej strony znaczniejszy wzrost produkcji gazoliny (wzrostu produkcji ropy z dotychczasowych danych trudno się spodziewać), z drugiej strony szybsze tempo rozwoju ruchu samochodowego, otrzymamy termin przesunięty o rok wcześniej czy później. Oczywiście, że dla państwa niema żadnego znaczenia, czy eksport produktów naftowych skończy się w końcu roku 1930 czy 1931, czy też 1932. Faktem jest, że ten eksport skończy się za lat dwa do czterech i z natury rzeczy rozpocznie się import benzyny.

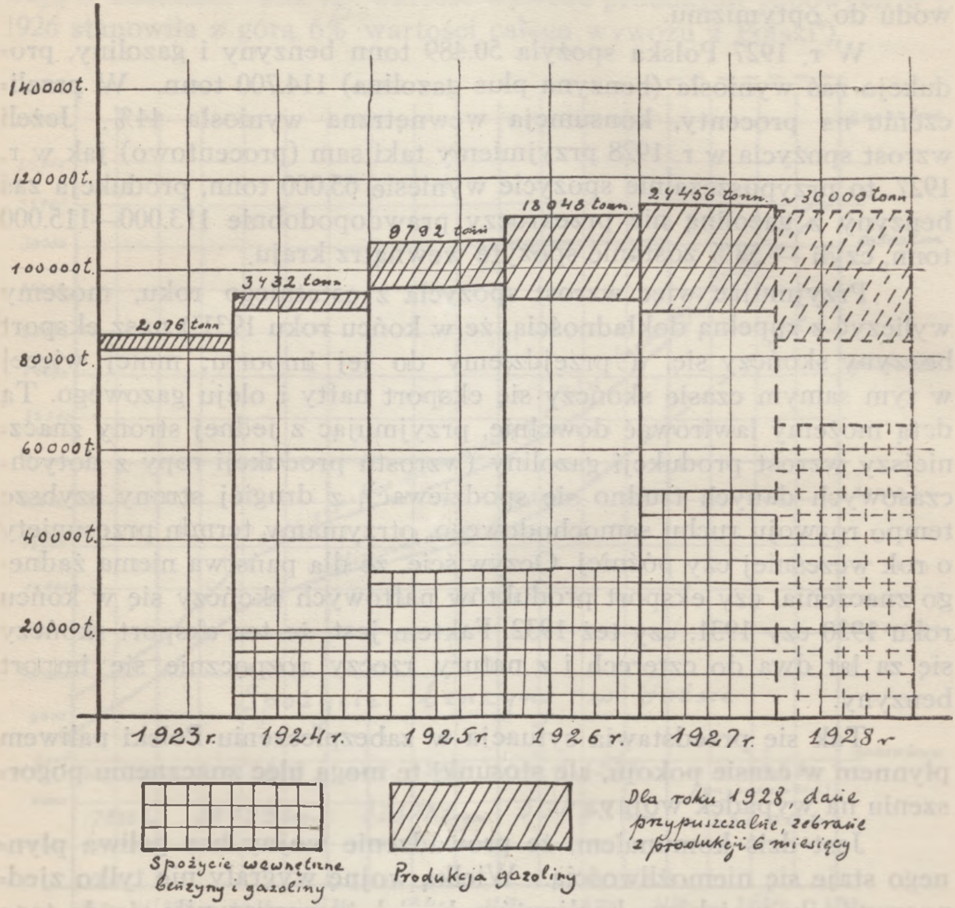
Tak się przedstawia sytuacja w zabezpieczeniu Polski paliwem płynnem w czasie pokoju, ale stosunki te mogą ulec znacznemu pogorszeniu na wypadek wojny.

Jest dziś komunałem, że prowadzenie wojny bez paliwa płynnego staje się niemożliwością. Wielką wojnę wygrały nie tylko zjednoczone siły wojskowe koaljantów, lecz dużo przyczyniła się do tego amerykańska nafta. Z drugiej strony ropodajne tereny polskie skoncentrowane głównie w niewielkim okręgu borysławskim, położone nie w centrum kraju, mogą być z łatwością odcięte, względnie narażone na ataki floty powietrznej.

Obraz sytuacji paliwa płynnego nie byłby całkowity, gdybyśmy skończyli na przedstawieniu jedynie produkcji ropy naftowej i jej pochodnych, z pominięciem danych liczbowych, dotyczących zapasów ropy na kuli ziemskiej.

[7]) W. Bóbr Polski Przemysł Naftowy 1928 r.

Natura ukryła głęboko w ziemi swe skarby w postaci ropy i dlatego też jest rzeczą zrozumiałą, że obliczanie tych zapasów ukrytych w głębi ziemi nie będzie zbyt dokładne. Na przeszkodzie w obliczeniu stoi jeszcze brak znajomości olbrzymich przestrzeni azjatyckich (Chiny, Persja). Jednak nowsze obliczenia zapasów ropy naftowej, dokonane przez różnych geologów, wykazują coraz większą zgodność i oscylują w granicach od 40—80 lat. Stany Zjednoczone Ameryki Północnej, największy producent, a zarazem największy konsument produktów naftowych w świecie, posiadają zapasy mogące wystarczyć na



Produkcja i spożycie benzyny oraz gazoliny w Polsce.

(Suma prostokątów czystych i kratkowanych oznacza produkcję benzyny).

maximum 20 lat[8]), przytem tak w jednym jak i w drugim wypadku nie uwzględnia się wzrastającej wciąż konsumcji produktów ropowych.

Jak widzimy z zestawionych powyżej liczb, sytuacja w aprowidowaniu miljonów silników spalinowych pozostawia wiele do życzenia. O ile dziś jeszcze głód benzynowy nie istnieje, to faktem jest niezaprzeczonym, że prędzej czy później ten głód nastąpi. Że w Polsce stanie się to prędzej, aniżeli w innych krajach, to najlepiej i najwymowniej dowodzą tego wyżej przytoczone liczby.

Z tego groźnego położenia w przemyśle naftowym ludzkość zdaje sobie dostatecznie sprawę, czego dowodem są liczne prace, mające na celu znalezienie środka zastępczego, dla jedynego do dziś prawie paliwa płynnego, jakim jest benzyna. Prace idą w dwojakim kierunku: pierwszy rozwiązuje zagadnienie na drodze upłynnienia (uwodornienia) węgla wzgl. produktów destylacji węgla, drugi bierze za podstawę produkt, mogący być otrzymywany w każdym kraju, w każdym klimacie i mający swe źródło niewyczerpalne w energji słonecznej, t. j. spirytus.

Że z tych dwóch kierunków zwycięży prawdopodobnie ten drugi, to możemy wywnioskować z następujących faktów. Przemysł upłynniania węgla wymaga przedewszystkiem posiadania surowca, jakim jest węgiel, a następnie dużych kapitałów na uruchomienie nowych placówek przemysłowych.

Spirytus jest produktem otrzymywanym prawie we wszystkich krajach. Surowcem do wyrobu spirytusu może być kartofel, zboże, melasa, kukurydza, trzcina cukrowa, buraki, ługi pocelulozowe i t. p., a więc produkty rosnące lub wytwarzane w klimacie zarówno podzwrotnikowym, jak i umiarkowanym. Energja potencjalna nagromadzona w kartoflu, (czy w innym surowcu), jest to energja słoneczna, a więc w zapasach swych nieograniczona. W chwili obecnej prawie we wszystkich krajach, posiadających rozwinięty przemysł spirytusowy istnieje nadprodukcja spirytusu, a więc posiadamy już cały szereg warsztatów, mogących przerabiać surowce na spirytus w ilościach znacznie większych, aniżeli dotychczasowe. Nie bez znaczenia jest również fakt, że bardzo cennym produktem odpadkowym w gorzelni przerabiającej kartofle, jest wywar, którego zużytkowanie podnosi kulturę rolną kraju, hodowlę bydła i t. d. Dlatego też we wszystkich krajach, w których zagadnienie zastępczego paliwa płynnego wystąpiło wcześniej, aniżeli we wszechświecie, jako główny produkt zastępczy, uznany został spirytus. Temi państwami w Europie są: Francja Niemcy, Czechosłowacja, Węgry, Szwecja i t. d. Nie posiadają one własnego przemysłu naftowego i zmuszone płacić rok rocznie olbrzymi haracz za importowaną benzynę, rozwiązały sprawę zastosowania

[8]) H. Gliwic. Zagadnienia Ekonomiki Światowej, tom I, str. 258.

spirytusu do celów napędowych, zanim jeszcze głód benzynowy na kuli ziemskiej zaczął się odczuwać.

Zagadnienie zastosowania spirytusu do celów napędowych jest zagadnieniem t. zw. mieszanek spirytusowych. Ponieważ sam spirytus z powodu małej wartości kalorycznej i wysokiego punktu zapłonu nie nadaje się jako paliwo w normalnym silniku benzynowym, więc dla podniesienia wartości kalorycznej i obniżenia punktu zapłonu dodaje się do niego inne składniki, które mu nadają cechy dobrego paliwa płynnego. Składnikami temi są: destylaty ropy, destylaty smoły węglowej oraz eter etylowy, a więc produkt fabrykowany ze spirytusu. W krajach posiadających wysoko rozwinięty przemysł koksowniczy (Niemcy, Czechosłowacja), jako karburantów używa się głównie destylatów smoły węglowej, w pozostałych państwach jako karburanty służą destylaty ropy naftowej *).

Że mieszanki spirytusowe są dobrem paliwem dla silników samochodowych, to za najlepszy tego dowód może posłużyć fakt znacznego ich rozpowszechnienia, przytem należy zaznaczyć, że spożycie mieszanek wzrasta z roku na rok. Tak np. Francja cały nadmiar spirytusu spala w silnikach, a nawet znaczne jego ilości importuje z Niemiec lub z Polski. W Niemczech spożycie mieszanek przedstawia następująca tablica:

Rok	hl. 100°
1923/24	8.327
1924/25	54.102
1915/26	99.139
1926/27	167.477
1927/28	179.805

Przejdźmy teraz do stosunków polskich i zanalizujmy, co zrobiono dotychczas w sprawie zużycia spirytusu do celów napędowych. Odpowiedź wypadnie bardzo skromnie. Musimy przyznać, że poza wykonaniem prób i doświadczeń mających na celu rozwiązanie techniczne mieszanek spirytusowych, a których wartość stanie się realną dopiero wtedy, jeżeli będą szły w parze z szerszem zastosowaniem mieszanek w praktyce, nie zrobiono dotychczas nic. Statystyka nie wykazuje ani jednego litra spirytusu zużytego (poza próbami doświadczalnemi) do celów napędowych. A przecież zagadnienie paliwa spirytusowego w Polsce, jak to wykazaliśmy wyżej, jest sprawą nie mniej palącą aniżeli we Francji lub Niemczech.

Istniejący przy Sekcji Przemysłowej Pol. Tow. Chemicznego Komitet Popierania Technicznych Zastosowań Spirytusu pod przewodnictwem p. prezesa inż. J. Kączkowskiego, już przed 3 laty powziął decyzję przeprowadzenia prób i doświadczeń nad rozwiązaniem od-

*) K. Taylor, W. Iwanowski. Polskie spirytusowe mieszanki napędowe. Technika gorzelnicza 1927.

powiednich dla Polski mieszanek spirytusowych. Inicjatywa ta znalazła poparcie ze strony D. P. M. S. oraz organizacji spirytusowych, które po wyasygnowaniu odpowiednich na ten cel funduszów powierzyły przeprowadzenie prób profesorom Politechniki Warszawskiej p. K. Taylorowi i niżej podpisanemu. Rezultaty pierwszej serji prób zostały ogłoszone w pismach technicznych rolniczych i przemysłowo-rolniczych*), finansowane zaś ostatnio wyłącznie przez D. P. M. S. prowadzone są nadal i wyniki ich w streszczeniu są następujące:

1. próby na spirytusie 96° (I-a serja prób). Wykazano, że na spirytusie 96° można przygotować cały szereg mieszanek trwałych na niskie temperatury i nadających się (zastępujących całkowicie benzynę) w zupełności do pędzenia silników samochodowych.
2. próby na spirytusie 90° — 91°. Wykazano, że na spirytusie 91° można przygotować cały szereg trwałych mieszanek, nadających się do pędzenia silników samochodowych. Należy tylko jako dodatków używać większych ilości destylatów smoły węglowej (benzolu), mniejszych zaś ilości destylatów ropy naftowej.
3. próby na spirytusie absolutnym. Wykazano, że spirytus absolutny jest doskonałym surowcem do fabrykacji mieszanek, dającym przygotować trwałe mieszanki nawet z ciężkiemi destylatami ropy naftowej, a więc np. z naftą lub ciężką benzyną. Mieszanki te w silniku samochodowym zachowują się bez zarzutu.
4. próby przy niskich (zimowych) temperaturach. Wykazano, że mieszanki spirytusowe stosowane w niskich temperaturach (zimą) dają tak samo łatwy rozruch silnika jak benzyna.
5. próby na traktorach. Wykazano, że mieszanka spirytusowa jest idealnem paliwem do pędzenia traktorów.
6. próby na silnikach lotniczych. Próby te prowadzone są w dalszym ciągu. Jednak z dotychczasowych danych możemy wnioskować, że uda się przygotować mieszankę zdolną do pędzenia silników lotniczych.
7. próby na renaturację. Opracowano mieszaninę denaturacyjną, która skaża spirytus w mieszance spirytusowej dostatecznie (w myśl wymagań Dyrekcji Państw. Monopolu Spir.), ażeby nie można go było otrzymywać w stanie pitnym. Mieszanina denaturująca nie wpływa ujemnie na własności pędne mieszanki.

*) Technika Gorzelnicza 1927 r. Nr. Nr. 1, 2, 3., Rolnik Ekonomista 1926 r. Nr. 22, Przemysł Rolny 1926 r. Nr. Nr. 10, 11, 12.

8. Przy przejściu z benzyny na mieszankę silnik nie wymaga żadnych zasadniczych zmian.

Z zestawienia tych wyników widzimy, że kwestja technicznego zastosowania spirytusu do pędzenia samochodów jest całkowicie rozwiązana. Z drugiej zaś strony konieczność wprowadzenia mieszanek w Polsce, jak to wykazaliśmy wyżej, staje się coraz bardziej palącą. Nie bez słuszności użyjemy tutaj wyrażenia, że w tej sprawie wybiła już godzina dwunasta.

Jakież więc są przyczyny niemożności wprowadzenia mieszanki spirytusowej na rynek polski? Nie ominiemy się z prawdą, jeżeli powiemy, że najważniejszą przeszkodą jest wysoka cena spirytusu, tu zaś obracamy się w błędnem kole; spirytus jest drogi, bo produkcja jego jest ograniczona, szersze zastosowanie techniczne niemożliwe — bo spirytus jest za drogi.

Zachodzi teraz pytanie, czy w Polsce jest możliwe wyjście z dotychczasowej sytuacji, a jeżeli tak, to z jakiemi metodami. Przejrzyjmy najpierw w jaki sposób kwestja napędowego spirytusu rozwiązały u siebie Francja i Niemcy.

We Francji sprawa spirytusu napędowego przedstawia się zupełnie odmiennie aniżeli w Polsce. Jeżeli u nas w chwili obecnej nawet przy całkowitem przejściu z benzyny na mieszankę możemy liczyć na ilości spirytusu do tych celów w granicach 300.000 do 400.000 hl., to we Francji, przy całkowitej zamianie benzyny przez mieszankę należałoby przeznaczyć na ten cel 6.000.000 do 7.000.000 hl. Są to ilości tak olbrzymie, że Francja musiałaby pięciokrotnie powiększyć całą swoją produkcję ażeby zaspokoić potrzeby automobilizmu. Nie dziw więc, że Francja zdołała poprzez rozwiązanie zagadnienia spirytusowego paliwa płynnego (carburant national) nie tylko odbudować zniszczony przemysł gorzeln rolniczych i doprowadzić jego produkcję do granic przedwojennych, ale zmuszona jest importować znaczne ilości spirytusu. Strona prawna rozwiązana jest w ten sposób, że utworzono specjalny urząd sprzedaży alkoholu przemysłowego np. „Office national de l'alcool d'industrie" pod zwierzchnictwem Ministra Skarbu i adminstrowany przez Radę (Conseil d'Administration) złożoną z przedstawicieli sfer rządowych, przemysłowych i naukowych. Urząd ten ma prawo importowania spirytusu w razie niedoboru oraz ustalać cenę spirytusu przemysłowego, przytem spirytus na cele napędowe może być kalkulowany niżej od ceny kosztów produkcji.

Jak z wyżej podanych liczb możemy wnioskować, troską Francji jest zwiększenie produkcji spirytusu do maximum. Obecnie cały nadmiar spirytusu zostaje spalony w silnikach pod postacią 50% mieszanki spirytusowej. Ustawa nakładająca na importerów obowiązek

dodawania 10% spirytusu do importowanej benzyny, pozostała ustawą papierową, gdyż na ten cel zużytoby 1.200.000 hl. spirytusu, t. j. ilość, jaką Francja w danej chwili nierozporządza, tem bardziej, że część spirytusu spala się w mieszance 50%.

W Niemczech ujął sprawę spirytusu na cele napędowe Państwowy Monopol Spirytusowy. Poraz pierwszy w roku 1923 rozpoczął on sprzedaż spirytusu dla powyższych celów po cenie 12 fen. za litr 100°. Cenę tą podwyższono następnie do 15 fen. i utrzymuje się ona na tym poziomie do dnia dzisiejszego. Tak niska cena, wynosząca zaledwie około 20% średnich kosztów własnych nabycia surówki jest głównym bodźcem zwiększenia się konsumcji spirytusu na te cele. Nie dziw więc, że w tych warunkach zbyt spirytusu na te cele wzrósł z ilości 8.326 hl. w roku 1923-24 do 179.805 hl. w roku 1927-28.

W Polsce zastosowanie spirytusu do celów napędowych napotyka na wielkie trudności, głównie z powodu specjalnej konstrukcji Państwowego Monopolu, który ma obowiązek zagospodarowywać jedynie ilości spożycia wewnętrznego, a nie takie ilości jakie przemysł z uwzględnieniem ogólnych warunków gospodarczych powinien corocznie produkować. Wskutek tej specjalnej konstrukcji Monopolu naszego Dyrekcja PMS. niełatwo decyduje się na ponoszenie ew. strat przy spirytusie na ten cel przenaczonym, jak to ma miejsce we Francji i w Niemczech. Ustawa o monopolu spirytusowym przewidziała tą sprawę i w myśl intencji ustawodawcy DPMS., prowadząc zagospodarowanie spirytusu zużywanego na cele wewnętrzne, powinna również rozwiązać problem mieszanek spirytusowych, a to tembardziej, że według ustawy o monopolu spirytusowym (art. 20, ust. 1 i art. 21 p. d) DPMS. ma kalkulować cenę spirytusu na cele techniczne, oświetleniowe i napędowe po cenie nawet niższej od kosztów własnych a straty w ten sposób pozornie powstałe włączyć do ceny sprzedażnej spirytusu trunkowego.

Zdajemy sobie jednak sprawę, że cele Monopolu Spirytusowego są przedewszystkiem fiskalne i że w czasie, gdy Skarb Państwa jest świeżo po ustaleniu równowagi budżetowej, nie łatwo skłaniać zarząd Monopolu do ponoszenia strat na spirytusie napędowym.

Praktyczne rozwiązanie problemu paliwa spirytusowego możliwe jest u nas w dwojakiej formie.

1. DPMS. może zwiększyć produkcję spirytusu np. o 200,000 hl. t j. z 600.000 hl. (dzisiejszy kontyngent zakupu) do 800.000 hl. Wtedy przeciętny kontyngent gorzelni zwiększy się tak, że cena nabycia całej ilości wewnętrznego spirytusu zmniejszy się zgodnie z ustawą (art. 11) i wyniesie prawdopodobnie około 96 zł. za hl. zamiast płaconych przy dzisiejszym kontyngencie 114 zł. za hl. W tych warunkach 1 ltr. su-

rówki z tej 200.000 hl. wynoszącej nadwyżki kosztowałby Monopol około 45 gr. *). W ten sposób DPMS. finansowem rozwiązaniem zwiększenia produkcji może osiągnąć tani spirytus.

2. Drugiem rozwiązaniem sprawy, które zdaniem naszem jest najbardziej styczne z interesami fiskalnemi monopolu spirytusowego, byłoby zagospodarowywanie spirytusu na cele napędowe i niewyzyskane dotąd cele przemysłowe na równi ze spirytusem eksportowym i uskutecznienie tego na tychże zasadach, na jakich w myśl statutu spółki akcyjnej „Spirytus" odbywać się ma zagospodarowywanie spirytusu nieprzeznaczonego na wewnętrzne zapotrzebowanie DPMS. W tym wypadku Monopol nie ponosiłby żadnego ryzyka w sprzedaży spirytusu na te cele, musiałby jednak dać przemysłowi pewien ekwiwalent strat na spirytusie napędnym oraz przeznaczonym do celów przemysłu chemicznego. Ekwiwalent ten wypłacany zgodnie z przepisem art. 20 ustawy monopolowej mógłby być rozdzielony między producentów w stosunku produkcji eksportowej oraz dodatkowej na cele napędne i przemysłu chemicznego. Oczywiście niezależnie od rozwiązania praktyczno-handlowego sprawy mieszanek należałoby utrzymać nadal ciągłość dotychczasowych badań, grupujących się dobrze szkół obecnej chwili, w celu stałego podążania za ogólnym rozwojem tej sprawy na Zachodzie.

Rozwiązanie zatem tego tak ważnego problemu dla Polski znaleść się może „Caveant consules" aby stało się to rychło!

Prof. Wacław Iwanowski.

Zastosowanie rejestrowego zastawu rolniczego w życiu praktycznem.

Ustawa o rejestrowym zastawie rolniczym, której pierwszy projekt został opracowany **) w Związku Polskich Organizacyj Rolniczych jeszcze w r. 1926 a następnie przedstawiony władzom rządowym, doczekała się nareszcie zrealizowania w formie Rozporządzenia Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 22 marca 1928 (D. U. R. P. nr. 38 p. 360 z r. 1928). Pod datą zaś 14-go lipca 1928 ukazało się Rozporządzenie Ministrów Skarbu, Sprawiedliwości i Rolnictwa o rejestrze zastawowym rolniczym i znakach zastawniczych (D. U. R. P. nr. 72, p. 658

---

*) Dr. R. Stroynowski „W sprawie wprowadzenia mieszanek spirytusowo-benzynowych", Przemysł Rolny r. 1928, Nr. 8—9.

**) Projekt ten został wydrukowany i omówiony przezemnie w specjalnym artykule w Nr. 1-ym „Rolnika Ekonomisty" z 1927 r.

z 1928 r.). Dzięki temu rozporządzeniu wykonawczemu ustawa o zastawie rolniczym wkracza wkońcu w fazę praktycznego zastosowania.

Ten drugi etap prac nad zastawem rolniczym, który nastąpił po okresie pracy nad samą ustawą, jest niemniej ważny niż etap poprzedni. Nieprzemyślane bowiem wprowadzenie w życie nawet najlepszych postanowień ustawowych może obrócić w niwecz dobre intencje prawodawcy, szczególnie zaś, gdy chodzi o wykonanie ustawy traktującej o tak delikatnej i czułej rzeczy jak kredyt.

Znaczenie i korzyści dla rolnictwa zastawu z pozostawieniem zastawionego przedmiotu w posiadaniu dłużnika parokrotnie omawiałem na łamach czasopism gospodarczych *). Zanim jednak przejdę do szczegółów, dotyczących praktycznego zastosowania rozporządzenia Prezydenta Rzplitej z dnia 22. III. 1928, chciałbym zwrócić specjalną uwagę na niezmiernie doniosłe znaczenie zastawu rolniczego, jako jednego ze środków regulowania podaży artykułów gospodarstwa wiejskiego i tem samem utrzymania ich cen na względnie stałym poziomie. Jeżeli bowiem kredytu zastawowego udziela w poważniejszych rozmiarach, bezpośrednio lub pośrednio, centralna instytucja bankowa wzgl. kilka wielkich banków, działających na podstawie wspólnego porozumienia, to tem samem zyskują one ścisłą kontrolę nad zastawionemi produktami rolnemi, a głównie zbożem, które z natury swej najlepiej nadaje się na przedmiot zastawu rolniczego. Na podstawie bowiem posiadanych dokumentów zastawniczych banki centralne rozporządzają zupełnie ścisłemi wiadomościami, gdzie, ile i jakie ziemiopłody obciążone są zastawem rolniczym. Dzięki temu instytucje te mogą skutecznie wpływać na normowanie podaży tych ziemiopłodów a tem samem na proces kształtowania się cen na nie. Przez rozłożenie bowiem terminów płatności pożyczek zastawnych, instytucje te przyczyniają się do rozkładania podaży artykułów rolnych w odpowiednich okresach. Jeżeli np. bank udzielił rolnikom bezpośrednio po zbiorach większej ilości kredytu pod zastaw zboża na termin 3 miesięcy, a ceny zboża są bardzo niskie, to może on udzielić prolongaty w spłacie zaciągniętych pożyczek; po nadejściu zaś następnego terminu płatności, gdy dajmy na to ceny nieco się poprawiły, bank odracza znowu termin płatności, żądając jednak zapłacenia pewnej części kredytu, nie chcąc dopuścić do załamania cen na skutek wyprzedaży przez rolników większej ilości ziemiopłodów na pokrycie swych zobowiązań. Tego rodzaju kombinacje może centralna instytucja kredytowa stosować kilka razy w ciągu roku gospo-

---

*) Poza wymienionym powyżej artykułem „R. E." p. mój artykuł na analogiczny temat w Nr. 22 tygodnika „Przemysł i Handel" z r. 1926.

darczego. Pozatem w wypadku depresji cen w okolicach, nawiedzionych przez szczególnie dobry urodzaj, a nie mających odpowiednich komunikacyj, celem prędkiego wywiezienia ziemiopłodów do rejonów o korzystniejszym poziomie cen, bank przez wypłatę w takich miejscowościach odpowiednich kredytów pod zastaw rolniczy może podnieść lokalne ceny na zboże do poziomu ogólno krajowego.

Przez dostateczne nasycenie rolnictwa kredytem zastawnym można również wpływać dodatnio na kształtowanie się eksportu ziemiopłodów. W wypadku bowiem takim rolnicy uzyskują możność przetrzymania artykułów swego gospodarstwa aż do nastania korzystniejszych konjunktur na rynkach wywozowych. W naszych specyficznych warunkach polskich zakreślona na szeroką skalę akcja udzielania kredytów pod zastaw rolniczy mogłaby w znacznym stopniu zapobiegać wyprzedaży zboża zagranicę po niskich cenach w okresie pierwszych miesięcy po żniwach, a tem samem usunąć potrzebę późniejszego importowania tegoż zboża po cenach wyższych w następstwie przekroczenia naszych możności eksportowych w tej dziedzinie. Środek ten prawdopodobnie w wielu wypadkach czyniłby zbędnym uciekanie się przez rząd do zarządzeń w polityce celnej i handlowej, które zwykle spotykają się z zasadniczym sprzeciwem rolników.

Podkreślić należy wyraźnie, że zaopatrywanie rolnictwa w kredyt pod zastaw płodów gospodarstwa wiejskiego w tym tylko wypadku może wywołać skutki, o których wyżej była mowa, o ile będzie on udzielony przez bank centralny wzgl. przez kilka banków, działających w porozumieniu w rozmiarach dostatecznie wielkich. Jeżeli chodzi o polskie stosunki, to wobec dezorganizacji naszego handlu rolnego, a zwłaszcza handlu zbożem, wydaje się nam, że pośrednie dysponowanie zapasami ziemiopłodów, jakie zdobywają centralne instytucje finansowe dzięki wypłacie większych kredytów pod zastaw rolniczy, nie przedstawiałoby nawet specjalnie dużych trudności i nie wymagałoby mobilizacji zbyt wielkich środków pieniężnych.

Czasowe zmagazynowanie u rolników w pewnych okolicach większych partyj zboża, na skutek obciążenia go zastawem, prawdopodobnie wywołałoby już pożądane skutki w dziedzinie kształtowania się zbożowych cen, któremu nie mógłby się przeciwstawić rozproszkowany i niezorganizowany handel artykułami gospodarstwa wiejskiego.

Ma się rozumieć, że nie do pomyślenia jest tu usunięcie oddziaływania na nasze rynki produktów rolnych międzynarodowych konjunktur. Bezsprzecznie jednak przy umiejętnem udzielaniu pożyczek zastawnych producent rolny w Polsce, który wskutek chaotycznych stosunków w handlu produktami rolnemi otrzymuje za swe wy-

twory cenę stosunkowo znacznie niższą od ceny płaconej przez ostatecznego ich nabywcę, mógłby sprzedać płody swego gospodarstwa po cenie dużo korzystniejszej niż obecnie. Dobrze postawiony kredyt pod zastaw rolniczy może się stać u nas ważnym czynnikiem, prowadzącym do uporządkowania stosunków handlowo-przemysłowych.

Omawiana forma kredytu ma pewne tradycje w b. zaborze rosyjskim. Rosyjski Bank Państwa na mocy postanowień statutowych uprawniony był do udzielania na podstawie opinji komitetów dyskontowych pożyczek wekslowych z dodatkowem zabezpieczeniem w formie zastawu przedmiotów, pozostających w posiadaniu dłużnika. W praktyce przepis ten stosowano głównie do zboża, celem utrzymania jego ceny na odpowiednim poziomie. Z kredytu tego korzystali nie tylko rolnicy, lecz również w bardzo poważnej ilości kupcy zbożowi. Akcja udzielania kredytów pod zastaw zboża, pozostającego na przechowaniu dłużnika, była przeprowadzona przez b. rosyjski Bank. Państwa dość sprawnie i celowo. Po otrzymaniu pierwszych wiadomości o wynikach zbiorów władze tego Banku opracowywały plan udzielania omawianego rodzaju pożyczek. W tym celu określano jakim okręgom, do jakiej wysokości i na jakich warunkach będzie się wypłacało kredyty zastawowe, poczem przystępowano do działania według ustalonych wytycznych.

Sam proces uzyskiwania pożyczki przez dłużnika był bardzo szybki i pozbawiony niepotrzebnych formalności. Warunki kredytu były dość dogodne, oprocentowanie w ostatnich latach przed wojną wynosiło 6½% rocznie, termin spłaty był wyznaczony zwykle na 6-9 miesięcy. Wywiązywanie się dłużników z zobowiązań z tytułu pożyczek zastawnych naogół było bez zarzutu, a wypadki przymusowej egzekucji należności przez Bank — rzadkie.

Stąd też wydaje się nam wskazanem, by przy wprowadzeniu w życie rozporządzenia Prezydenta Rzeczp. o rejestrowym zastawie rolniczych wykorzystać, o ile to jest możliwe, doświadczenia poczynione przez b. rosyjski Bank Państwa w tej dziedzinie.

Przechodząc z kolei do omawiania poszczególnych punktów praktycznego zastosowania u nas rejestrowego zastawu rolniczego, rozpocznijmy najpierw od ustalenia, kto będzie u nas mógł być dłużnikiem z tytułu pożyczki zabezpieczonej zastawem.

Z art. 2 rozporządzenia wynika, że z dobrodziejstw zastawu mogą korzystać osoby fizyczne i prawne, prowadzące gospodarstwa rolne, a więc nie tylko właściciele warsztatów rolnych, lecz również ich dzierżawcy i użytkownicy oraz przedsiębiorstwa przemysłowo-rolnicze, pod któremi rozumie się zakłady, przetwarzające „*przeważnie* produkty własnego gospodarstwa rolnego". A więc poza rolnikami, zajmu-

jącymi się wyłącznie pracą na roli, mogą korzystać z zastawu rolnicy właściciele przedsiębiorstw przemysłowo-rolniczych, związanych bezpośrednio z warsztatem rolnym. Zachodzą tu jednak pewne wątpliwości, co należy rozumieć pod zakładami przemysłu rolnego, przetwarzającemi „*przeważnie* produkty własnego gospodarstwa rolnego". Czy np. rolnik, mający młyn we własnem gospodarstwie, który to młyn poza zbożem, wyprodukowanem w majątku właściciela, przemiela również zboże okolicznych rolników, może zaciągnąć pożyczkę pod zastaw mąki i otrąb, czy też nie? Czy właściciel gorzelni, przetwarzającej obok ziemniaków z własnego gospodarstwa rolnego również ziemniaki dokupione, ma prawo zastawiać spirytus, czy też takiego prawa nie posiada? Wobec trochę niejasnego sformułowania ustawowego, jakie przedsiębiorstwa przemysłowo-rolnicze uprawnione są do korzystania z zastawu rolniczego, zdaniem naszem przepis ten ustawy interpretować należy w ten sposób, że za produkty przemysłu rolnego, podlegające zastawowi rolniczemu należy uważać wszelkie wytwory, pochodzące z zakładu przemysłowego rolnika. Należy tu bowiem wyjść z domniemania, iż wytwory przedsiębiorstwa przemysłowo-rolniczego, związanego organicznie z warsztatem rolnym, powstały wyłącznie z powodu surowców, pochodzących z danego gospodarstwa wiejskiego. Tego rodzaju postawienie kwestji wydaje się nam najbardziej wskazane ze względu na konieczność popierania przemysłu rolnego, który jest nieodzownym czynnikiem intensyfikacji rolnictwa.

O ile chodzi o *przedmiot* zastawu, to w myśl art. 4-go ustawy mogą nim być produkty rolnicze i przemysłu rolnego, o ile nie stanowią one nieruchomości z przeznaczenia, z natury lub z ustawy, a znajdują się na nieruchomości, będącej własnością dłużnika względnie dzierżawionej czy użytkowanej przez niego. Prawo cywilne nie precyzuje dokładnie, które przedmioty gospodarstwa wiejskiego są nieruchomościami z przeznaczenia, dając w tym względzie dość szerokie pole do interpretacji prawniczej. Stąd też wydaje się nam słusznem, by przy określaniu przedmiotów, podlegających zastawowi rolniczemu stanąć raczej na gruncie czysto ekonomicznym. Stosownie do tego za przedmioty, które mogą być zastawiane w myśl ustawy z dnia 22-go marca 1928, będziemy uważać wszelkie produkty gospodarstwa wiejskiego, wytwarzane przez rolników w celach zbytu. W szczególności zaliczyć tu należy te wytwory rolne, które są przedmiotem codziennego obrotu handlowego i na które istnieją stałe rynki sprzedaży. W pierwszym rzędzie zaliczyć tutaj należy zboże zebrane z pola, na które istnieje stały popyt i którego zbyt jest najbardziej zapewniony. Instytucje, udzielające kredytu zastawowego, nie powinny, według naszego zdania, żądać, by zastawione zboże było koniecznie zamagazy-

wane, lecz wzorem b. rosyjskiego Banku Państwa dawać pożyczki również na zboże stojące w stogach, ze względu na to, że w przeciwnym razie z powodu braku dostatecznych zabudowań gospodarskich przeważająca część rolników w rzeczywistości nie mogłaby korzystać z kredytu pod zastaw rolniczy. Nie mówiąc o artykułach przemysłu rolnego, do zastawu nadają się na równi ze zbożem wszelkie rośliny strączkowe, natomiast mniej już okopowizna. Poza tem należy rozpowszechnić omawianą formę kredytu również w stosunku do bydła i nierogacizny, wyhodowanej na sprzedaż, a zwłaszcza do opasów, chociaż należy być z góry przygotowanym na to, że wzbudzi to zastrzeżenia ze strony kredytodawców.

Zwierzę jednak zaopatrzone w specjalny znak zastawniczy, znajdujące się na nieruchomości dłużnika i ubezpieczone od wypadków losowych w rzeczywistości zabezpiecza wypłacaną pod jego zastaw pożyczkę w tym samym stopniu, co żyto lub jęczmień. Wierzyciel mógłby tylko nałożyć w umowie specjalny obowiązek na dłużnika należytego karmienia i utrzymania zastawionego zwierzęcia, celem ewentualnemu zapobieżeniu spadkowi jego wartości. Poza tem szacowanie bydła i nierogacizny pod zastaw musiałoby być nadzwyczaj ostrożne. Uruchomienie pożyczek pod zastaw bydła i nierogacizny pozwoliłoby w większym stopniu korzystać z tego rodzaju kredytów również drobniejszym rolnikom, produkującym zboże głównie dla własnych potrzeb. Zauważyć przytem trzeba, że zastaw bydła jest rozpowszechniony w Szwajcarji, gdzie reguluje go ustawa z dn. 30. X. 1917 r. („Ordonnance sur l'engagement du bétail").

Mówiąc o przedmiocie zastawu rolniczego należy zwrócić uwagę, iż, jak to wynika z ducha samej ustawy, zastaw rolniczy może służyć jedynie tylko jako zabezpieczenie pewnej ściśle określonej w samej umowie zastawu należności, i że zatem nie może być ustanowiony jako ogólne zabezpieczenie dla wszystkich wierzytelności zastawnika od danego zastawcy. Jeśli tedy dłużnik spłacił wierzycielowi należność wyraźnie określoną w umowie o zastaw rolniczy, to chociażby równolegle istniały jeszcze inne zobowiązania danego zastawcy na rzecz tego samego zastawnika, przedmioty zastawu rolniczego należy uznać za zwolnione od zastawu.

Przechodząc zkolei do omawiania instytucyj, uprawnionych do udzielania pożyczek pod zastaw rolniczy, ustawa wymienia tu (art. 3-ci) banki powiatowe, komunalne kasy oszczędności, gminne kasy pożyczkowo-oszczędnościowe, spółdzielnie kredytowe oraz inne instytucje kredytowe oznaczone przez Ministra Skarbu. Do tych ostatnich według naszego zdania winny być zaliczone prywatne banki rolnicze,

jak Bank Ziemiański, Poznański Bank Ziemian, Bank Kwilecki, Potocki i S-ka, Pomorski Bank Rolniczy i in. Udzielaniem kredytów pod zastaw rolniczy powinien zająć się również Bank Polski, po uzyskaniu odpowiedniego upoważnienia od Ministra Skarbu. Opierając się na postanowieniu art. 58 Statutu, Bank Polski mógłby zająć się dyskontem 6-miesięcznych weksli zabezpieczonych dodatkowo zastawem artykułów rolniczych w myśl ustawy z dn. 22-go marca 1928 r.

Jednakowoż zauważyć trzeba, że pomijając względy statutowe, (dyskont 6-miesięcznych weksli i warrantów rolniczych może stanowić najwyżej 20% portfelu wekslowego) działalność Banku Polskiego w zakresie kredytu zastawnego dla rolnictwa będzie zawsze ograniczona również względami jego ogólnej polityki regulatora obiegu pieniężnego kraju. Emisje bowiem jego mogą się rozwijać równolegle z obrotem gospodarczym kraju i dlatego art. 58 statutu na samym wstępie słusznie dopuszcza w pierwszym rzędzie dyskonto weksli, powstałych z rzeczywiście dokonanych obrotów handlowych. Z istoty zadań Banku Polskiego jako instytutu emisyjnego wynika, że puszczanie przezeń banknotów do obiegu w nieznacznym tylko stopniu może być dokonywane za pośrednictwem krótkoterm. pożyczek zabezpieczonych dobrami nie puszczonemi w obrót gospodarczy lecz właśnie dobrami złożonemi na składzie. Dlatego też wydaje się nam słuszne, by udzielaniem pożyczek pod rejestrowy zastaw rolniczy w pierwszym rzędzie zajęli się nasi główni dostawcy kredytu rolnego — banki państwowe, które ze względu na charakter swej działalności najlepiej nadają się do przeprowadzania tego rodzaju operacyj. Banki te przy udzielaniu pożyczek zastawnych mogłyby posługiwać się pośrednictwem prywatnych banków rolniczych, siecią spółdzielni kredytowych, powiatowych kas oszczędności i gminnych kas oszczędnościowo-pożyczkowych.

Zdaniem naszem centralne instytuty kredytowe winny pierwsze dać inicjatywę w kierunku rozpowszechnienia omawianej formy kredytu, która z czasem winna się przyjąć w całym kraju, jako niezmiernie dogodna zarówno dla dłużnika, jak dla wierzyciela.

Ustawa z dnia 22-go marca 1928 nie przewiduje *formy* pożyczki pod zastaw rolniczy, a tylko umowę w przedmiocie rejestrowego zastawu rolniczego. W ten sposób ustawa daje tu swobodę ruchu osobom bezpośrednio zainteresowanym. Oczywiście można sobie wyobrazić, że umowa pożyczki oraz umowa zastawu rolniczego, zabezpieczającego tę pożyczkę, będzie zawarta w jednym dokumencie. W tym wypadku ustawa jednakowoż nie przewiduje rygorów przymusowego ściągnięcia w trybie przyśpieszonym należytości z dłużnika, jakie były umieszczone w pierwotnym projekcie ustawy o zastawie

rolniczym, opracowanym przez Związek Polskich Organizacyj Rolniczych.

Nadto w myśl obowiązującej ustawy przenoszenie prawa zastawu odbywa się na podstawie umowy o cesję, (art. 12 rozp.), a nie drogą indosu, jak to było przewidziane we wspomnianym przed chwilą projekcie.

Stąd też w wymienionym wypadku wierzyciel w razie niewywiązania się dłużnika z zobowiązania a zwłaszcza usunięcia przezeń przedmiotu zastawu, skazany byłby na dochodzenie swej pretensji na dość długiej drodze procesu cywilnego. Na to żadna poważna instytucja kredytowa, dbająca o należytą płynność swych aktywów, w obecnych warunkach gospodarczych absolutnie się nie zgodzi. Trudności te usuwał wymieniony projekt ustawy o zastawie rolniczym, który wprowadzał następujące postanowienia: „art. 15. Świadectwo zastawu rolniczego może być przenoszone drogą indosu... Dłużnik i indosanci w razie niemożności zaspokojenia roszczeń wierzyciela odpowiadają wobec niego solidarnie za wykonanie zobowiązania z tytułu zastawu rolniczego". Art. zaś 23 projektu przewidywał przyśpieszone przymusowe ściągnięcie należności z dłużnika drogą nakazu sądowego na wniosek wierzyciela.

Wracając na grunt praktycznego zastosowania ustawy z dnia 22-go marca 1928, wydaje się nam, że w obecnych warunkach najbardziej odpowiednią formą pożyczki pod zastaw roliczy, jest kredyt w formie weksla zaopatrzonego tylko w podpis dłużnika, a zabezpieczonego pomocniczo zastawem płodów rolnych, zastępujących niejako żyra innych osób. W wypadku takim w umowie o zastaw rolniczy winno być wyraźnie zaznaczone, że istotą pożyczki jest weksel, a zastaw tylko dodatkowem jego zabezpieczeniem. Tego rodzaju forma pożyczki była z powodzeniem stosowana przez b. rosyjski Bank Państwa i zdaje się nam, że, będąc dogodną dla dłużnika, zabezpiecza również dostatecznie pretensje wierzyciela.

Przechodząc teraz do omawiania innych szczegółów, dotyczących rejestrowego zastawu rolniczego, musimy zwrócić uwagę na doniosłość szybkiego uruchomienia tych kredytów, zwłaszcza w okresie bezpośrednio po żniwach, gdy ceny na zboża zaczynają szybko zniżkować. Pod tym względem wzorem może służyć b. rosyjski Bank Państwa, który na wypłacenie pożyczki potrzebował przeciętnie jednego tygodnia, w ciągu którego odbywał się przyjazd urzędnika na miejsce celem zbadania przedmiotu zastawu oraz odbywało się posiedzedzenie komitetu dyskontowego, decydującego o przyznaniu kredytu. Również ważnem jest, by instytucje kredytowe nie stawiały niemożliwych do wykonania wymogów co do przechowywania zastawu, prze-

dewszystkiem zaś, by nie żądały pomieszczenia ich w murowanych lokalach, co w wielu wypadkach uniemożliwiłoby rolnikom korzystanie z kredytów zastawniczych. Postulat ten o tyle jest niepotrzebny, że przedmioty zastawu z reguły będą ubezpieczone od wypadków losowych i że zatem wierzyciel w razie pożaru czy innej klęski żywiołowej będzie miał zupełnie zapewniony zwrot należności.

Termin pożyczki zastawniczej musi odpowiadać znanym powszechnie wymogom rolników w tym względzie, t. zn. że winien zaczynać się przynajmniej od sześciu miesięcy.

Powyższy przegląd nie wyczerpuje oczywiście wszystkich zagadnień praktycznych związanych z zastawem rolniczym, które wysunie z czasem samo życie. Z góry trzeba być na to przygotowanym, że zastosowanie ustawy o rejestrowym zastawie rolniczym napotka na swej drodze jeszcze wiele trudności, z których główną niewątpliwie będzie pewne uprzedzenie do samej formy kredytu pod zastaw przedmiotu, pozostającego na przechowaniu dłużnika. Trzeba to podkreślić, że omawiana forma pożyczek nie rozwiąże bynajmniej zagadnienia kredytu dla rolnictwa. Okoliczność ta nie zmniejsza jednak doniosłego znaczenia rejestrowego zastawu rolniczego dla szerokich kół rolników. Dzięki bowiem zabezpieczeniu pożyczki zastawem ściśle określonej ruchomości gospodarstwa wiejskiego i poddania bezpieczeństwa przedmiotu zastawu ochronie daleko idących norm prawnych aż do odpowiedzialności karnej dłużnika za bezprawne zniszczenie jego lub usunięcie, przed naszemi instytucjami kredytowemi otwierają się możliwości lokowania na większą skalę swych środków obrotowych w rolnictwie. Poza tem można się spodziewać, że zagranica będzie chętnie lokować swe kapitały w pożyczkach zabezpieczonych zastawem rolniczym. Na ewentualność tę wskazuje p. Ch. Dewey w artykule poświęconym zastawowi rolniczemu (patrz Nr. 1 „Rolnictwa"). Gdyby przypuszczenia te stały się rzeczywistością i rolnictwo nasze uzyskało z zagranicy znaczniejsze kredyty obrotowe pod zastaw swych wytworów, to ustawa z dn. 22-go marca 1928 odegrałaby ważną rolę w podniesieniu naszej wytwórczości rolnej.

Dr. Wacław Borowski.

Związek Polskich Organizacyj Rolniczych.

NARADY I POSIEDZENIA ZE WSPÓŁUDZIAŁEM PRZEDSTAWICIELI ZWIĄZKU P. O. R.

6. XI. 1928 r. Posiedzenie Komisji Rolnej do gromadzenia materjałów do nowej taryfy celnej w Min. Przem. i Handlu.

6. XI. Narada w Państwowym Instytucie Eksportowym w sprawie ułatwień komunikacyjnych dla transportów przetworów mięsnych.
8. XI. Posiedzenie Komitetu Rolniczego powszechnej wystawy krajowej.

POSIEDZENIA W ZWIĄZKU POLSKICH ORG. ROLNICZYCH.

5. XI. 1928 r. Narada w sprawie organizacji giełdy mięsnej w Warszawie.
13. XI. 1928 r. Posiedzenie w sprawie reglamentacji eksportu trzody chlewnej.

REZOLUCJE

Rady Głównej Wielkopolskiego T-twa Kółek Rolniczych z dn. 23 października r. b.

1. Zważywszy, że podstawowym warunkiem rozwoju rolnictwa jest zapewnienie stałej opłacalności produkcji rolnej, oraz że obecne ceny na zboże na rynku krajowym przy istniejących cenach środków produkcji warunek ten niweczą, Rada Główna W. T. K. R. uważa za konieczne zmianę dotychczasowej polityki zbożowej Rządu, uwzględniającej w większej mierze interesy spożywców, niż interesy produkcji, celem umożliwienia rolnikom otrzymywania gospodarczo usprawiedliwionych cen na zboże i ochrony bilansu handlowego. W związku z tem Rada Główna W. T. K. R. wypowiada się za:

a) ustaleniem ceł ochronnych na zboże, a zanim to nastąpi — za wprowadzeniem zakazu przywozu zbóż chlebowych z zagranicy,
b) zwiększeniem zakupów zboża na rynku krajowym na rezerwy i dla wojska bez stosowania presji celnej,
c) wprowadzeniem cła wywozowego na otręby w wysokości conajmniej 10 zł., celem przeciwdziałania używaniu zbóż chlebowych na paszę.

2. Zważywszy, że dla utrwalenia niezależności gospodarczej Państwa Polskiego, niezbędnem jest wydatne zwiększenie wytwórczości rolniczej, Rada Główna W. T. K. R. z uznaniem przyjmuje do wiadomości inicjatywę Związku Polskich Organizacyj Rolniczych opracowania konkretnego i wszechstronnego programu podniesienia produkcji rolnej oraz wyraża gotowość czynnej współpracy W. T. K. R. przy ustalaniu tego programu.

3. Rada Główna W. T. K. R. uchwala aby:

a) przy podatku gruntowym znieść degresję i progresję,
b) ustawowy termin składania deklaracyj do podatku dochodowego ustalić na dzień 1 maja, dla osób fizycznych, a zatem przesunąć termin ustawą przewidziany o 2 miesiące,
c) dodatek komunalny dla podatników skali podatkowej (art. 23 ustawy o państw. podatku dochodowym) do 20 stopnia włącznie nie przewyższał państw. podatku dochodowego,
d) przy obliczaniu czystego dochodu Komisje Szacunkowe według norm orjentacyjnych potrącały z czystego dochodu faktyczne świadczenia perjodyczne (wymiar) i procenty od długów hipotecznych,
e) dodatek komunalny obliczany był w stosunku procentowym do ustalonej kwoty państwowego podatku dochodowego,
f) koszty utrzymania członków rodziny pracujących na roli potrącać od dochodu,
g) w przyszłości reformę podatków przeprowadzić w ten sposób, ażeby pociągnąć do płacenia podatków wszystkie warstwy społeczeństwa zarobkującego.

4. Rada Główna W. T. K. R. uważa, że w projektowanej ustawie o podatku budynkowym normy klasyfikacji tego podatku są nieodpowiednie i że nie powinno się poza głównym podatkiem pobierać dodatkowego podatku w wysokości 0,5% względnie 0,2% od sumy szacunku ubezpieczeniowego.

5. Rada Główna W. T. K. R. uchwala, aby uzgodnić z Wielkopolską Izbą Skarbową normy opodatkowania gospodarstw wiejskich, nie prowadzących rachunkowości.

6. Rada Główna W. T. K. R. uchwala, aby nietylko kredyty redyskontowe pozostawić poszczególnym spółdzielniom kredytowym, ale by dawnym pożyczkobiorcom duzielić odpowiedniego terminu prolongacyjnego celem całkowitego spłaty pobranych pożyczek.

Konjunktury cen

PRODUKCJA ZBOŻOWA I RYNKI ZBOŻOWE.

Ostatni nasz przegląd cen zboża na giełdach wszechświatowych przypadł w okresie zniżki. Od połowy jednak września objawiła się na rynkach międzynarodowych tendencja zwyżkowa. Nie jest ona zbyt mocna i kilkakrotnie była przerywana zniżkami. W rezultacie jednak na giełdzie w Chicago poziom cen pszenicy jest obecnie wyższy od poziomu cen w połowie września mniejwięcej o 30 centów na kwintalu; odpowiednim w porównaniu natomiast z okresem ub. roku jest on niższy mniejwięcej o 35 centów na kwintalu. Niższym jest również w porównaniu z przeciętnym poziomem cen w roku 1927/28. Analogiczne różnice widzimy również na giełdzie New-Yorskiej, a także i na giełdach europejskich notujących zboże importowane z Ameryki. Giełda berlińska wykazała nieco mniejsze wahania.

Ceny pszenicy za q (= 100 kg.) w dolarach:

Okres	Chicago Hard Winter 2	New York Hard Winter 2	Liverpool Przeciętna	Hamburg Hard Winter 2 (cif)	Berlin Krajowa
10/IX—15 IX	4,13	4,61	4,98	4,73	4,88
17/IX—22/IX	4,24	4,77	4,98	4,77	4,93
24/IX—29 IX	4,39	4,88	5,08	5,05	4,95
1/X— 6/X	4,42	4,93	5,11	4,74	5,02
8/X—13/X	4,42	4,90	5,19	4,97	5,09
15/X—20/X	4,32	4,78	5,10	5,06	5,12
22/X—27/X	4,32	4,68	5,11	5,01	5,06
29/X—3/XI	4,42	4,83		5 11	5,00

Powodem takiej stabilizacji cen jest między innemi obfity urodzaj pszenicy na całej kuli ziemskiej. Zbiory roku obecnego na półkuli północnej przewyższają zbiory roku poprzedniego, (nie uwzględniając Rosji), mniejwięcej o 60 miljonów kwintali. Jeżeli uwzględnimy Rosję, to przewyżka zbioru roku obecnego osiągnie liczbę 90 miljonów kwintali. Przytem szczególniej obfite zbiory są w Kanadzie i Stanach Zjednoczonych, jak to już kilkakrotnie o tem pisaliśmy. Co się tyczy półkuli południowej, to dotychczasowe informacje zapowiadają zbiory nie gorsze od zbiorów roku ubiegłego. Powierzchnia gruntów pod pszenicą zarówno w Australji jak i w Argentynie dość znacznie przewyższa powierzchnię roku ubiegłego. Wprawdzie w Australji wiosna nie była zbyt sprzyjająca, gdyż trwająca czas dłuższy posucha wyrządziła znaczne szkody, jednakże w końcu września i na początku października obfite deszcze zmniejszyły obawy znaczniejszych strat.

Na jeden jeszcze fakt należy zwrócić uwagę, mianowicie jakość ziarna pszenicy w roku bieżącym w większej części krajów jest bardzo wysoka.

Wobec tego niema wątpliwości nawet w wypadku pewnego pogorszenia stanu zbiorów na półkuli południowej, że w roku obecnym wszechświatowe rynki zbożowe będą miały do czynienia z obfitością pszenicy.

Ceny żyta naogół podążają za cenami pszenicy. To też tendencja zwyżkowa na pszenicę w ciągu omawianego okresu odbiła się również na cenach żyta. Dotyczy to rynków amerykańskich, a także europejskich, obracających importowanem amerykańskiem żytem. Nieco inaczej zachowywały się wewnętrzne rynki europejskie. Tak naprzykład na giełdzie berlińskiej zwyżka ceny żyta w miesiącu wrześniu była bardzo nieznaczna, poczynając zaś od drugiego tygodnia października przeszła w tendencję zniżkową.

Ceny żyta za q (= 100 kg.) w dolarach:

Okres	Chicago N 2	New York N 2	Hamburg Westnern Rye cif	Berlin Krajowe
10/IX—15/IX	3,77	4,20	4,28	4,95
17/IX—22/IX	—	4,37	4,56	4,98
24/IX—29/IX	4,34	4,54	4,68	5,01
1/X— 6/X	4,22	4,70	4,75	4,95
8/X—13/X	4,31	4,64	4,83	5,03
15/X—20/X	4,14	4,52	4,69	4,99
22/X—27/X	4,16	4,52	4,77	4,91
29/X—3/XI	—	4,55	4,81	4,90

Urodzaj żyta nie jest w roku bieżącym tak obfity, jak urodzaj pszenicy, chociaż przewyższa urodzaj roku ubiegłego. Jednakże tę przewyżkę dają tylko kraje europejskie z wyjątkiem Rosji. Zbiory żyta w północnej Ameryce oraz w Rosji są w roku bieżącym niższe niż w poprzednim.

Na rynku zbożowym polskim ruch cen nie całkiem był podobny do ruchu cen na rynkach wszechświatowych. Mianowicie do początku października ceny pszenicy na giełdach polskich spadały. Od tego momentu rozpoczął się ruch zwyżkowy i ceny pszenicy na początku listopada osiągnęły poziom z połowy września. Ceny pszenicy w Polsce są naogół wyższe, niż na innych rynkach nietylko zaoceanowych, ale i europejskich.

Ceny pszenicy za q (= 100 kg.):

Okres	Giełda w Warszawie		Giełda w Poznaniu	
	w złotych	w dolarach	w złotych	w dolarach
10/IX—15/IX	47,55	5,34	42,40	4,76
17/IX—22/IX	46,10	5,18	40,40	4,54
24/IX—29/IX	47,55	5,34	42,40	4,76
1/X— 6/X	44,00	4,94	39,50	4,44
8/X—13/X	43,05	4,84	38,80	4,36
15/X—20/X	44,50	5,00	39,80	4,47
22/X—27/X	45,50	5,11	42,40	4,76
29/X—3/XI	47,15	5,30	42,75	4,80

W każdym bądź razie ceny obecne pszenicy są niższe od cen, które były w tymże okresie roku ubiegłego, mniejwięcej o 2—3 złote na kwintalu, od cen zaś przeciętnych w roku 1927/28 o 6—8 złotych na kwintalu.

Ceny żyta zachowywały się naogół nieco odmiennie. Miały one wyraźniejszą tendencję zniżkową i, chociaż w drugiej połowie października objawił się ruch zwyż-

kowy, jednakże obecne ceny żyta w Polsce są o złotego na kwintalu niższe od cen z połowy września i dużo niższe od cen w roku ubiegłym. Wogóle ceny żyta w Polsce są znacznie niższe od cen we wszystkich innych krajach europejskich i w Ameryce, nie wyłączając wewnętrznego rynku amerykańskiego i niemieckiego.

Ceny żyta za q (= 100 kg.):

Okres	Giełda w Warszawie		Giełda w Poznaniu	
	w złotych	w dolarach	w złotych	w dolarach
10/IX—15/IX	37,55	4,22	35,25	3,96
17/IX—22/IX	37,90	4,26	35,15	3,95
24/IX—29/IX	37,55	4,22	35,25	3,96
1/X— 6/X	35,60	4,00	33,15	3,73
8/X—13/X	34,80	3,91	32,60	3,66
15/X—20/X	36,15	4,06	34,65	3,89
22/X—27/X	36,65	4,12	35,25	3,96
29/X—3/XI	36,40	4,09	34,95	3,93

Ceny jęczmienia zarówno na rynku polskim jak i na rynku niemieckim nie wykazały większych wahań.

Co się tyczy cen owsa, to na rynku amerykańskim objawiła się tendencja zwyżkowa. Na rynku berlińskim była ona nawet silniejsza i tylko ostatni tydzień przyniósł nieznaczną zniżkę.

Na rynku polskim po dość chaotycznych wahaniach w górę i w dół, cena owsa obecnie wróciła do poziomu z połowy września.

Ceny za q (= 100 kg.) w dolarach:

Okres	Jęczmień		Owies		
	Warszawa	Berlin	Warszawa	Chicago	Berlin
10/IX—15 IX	4,12	5,77	4,12	4,31	4.50
17/IX—22/IX	4,13	5,76	4,68	4,47	4,68
24/IX—29/IX	4,12	5.75	3,84	4,42	4,67
1/X— 6/X	4,07	5,74	3,98	4,45	4.77
8/X—13/X	4,07	5,74	4,01	4,52	4,93
15/X—20/X	4.10	5,74	4,03	4,45	4,89
22/X—27/X	4.17	5,74	4.08	4,37	4,91
29/X—3/XI	4,17	5.73	4,13	4,52	4,88

Obecne ceny owsa na rynku amerykańskim są bardzo wysokie i przewyższają znacznie, bo prawie o dolara na kwintalu, ceny z tegoż okresu roku ubiegłego. Cena owsa w Berlinie jest obecnie na poziomie ceny w tymże okresie roku ubiegłego. Co się tyczy Polski, to ceny obecne owsa są nieco niższe od cen w tymże okresie roku ubiegłego.

Edward Szturm de Sztrem.

Kronika krajowa.

A. Finanse i kredyt:

Kronika finansowa. W okresie sprawozdawczym t. j. od dn. 24 z. m. do dn. 7 b. m. obroty dewizami dzięki niewielkiemu zapotrzebowaniu były bardzo nieznaczne. Mimo to dla dewiz panowała tendencja zwyżkowa. Zwyżkowała przedewszystkiem Holandja, która, notowana na początku omawianego okresu po kursie 357.45, osiągnęła stopniowo kurs 357.75. Wiedeń notowano po kursie: 125.34—125.42, Londyn 43.21—43.25, Szwajcarja 171.52—171.60, Belgja 123.90—123.94½. Dolarami gotówkowemi naogół dokonywano niewielkich tranzakcyj, kurs z 8.89 obniżył się na 8.88¼. Dewizy na New-York notowano stale po kursie 8.90.

W prywatnych obrotach pozagiełdowych: dolar 8.89¼—8.88; czerwoniec wahał się 2.47—2.12 dol. W obrotach międzybankowych kabel New-York za 100 dol. 891.75 do 891.95.

Na giełdzie papierów procentowych notowano bez zmian 8% listy zastawne, 8% obligacje Kom. Banku Gospodarstwa Krajowego oraz 8% listy zastawne Państwowego Banku Rolnego po 94% ich wartości nominalnej. Kurs 8% listów zastawnych Tow. Kredytowego Ziemskiego obniżył się z 79 na 78 zł. za list 100 złotowy. Na giełdzie poznańskiej 8% dol. listy zastawne Poznańskiego Ziemstwa Kredytowego notowano po 95 w procentach nominału.

W rachunkach Banku Polskiego w miesiącach września i października zaszły w porównaniu do stanu rachunków na dzień 31 sierpnia następujące zmiany:

W aktywach. Rezerwy kruszcowe oraz waluty, dewizy i należności zagraniczne zaliczone na pokrycie zmniejszyły się w miesiącu wrześniu o 16,79 milj. zł., zwiększyły się natomiast w październiku o 24,07 milj. zł.; razem więc wzrosły w ostatnich 2 miesiącach o 8,28 milj. zł. i 31 października wynosiły 1.093,55 milj. zł. Zapas walut, dewiz i należności zagranicznych, niezaliczonych do pokrycia, pomimo pewnej poprawy we wrześniu w rezultacie w ostatnich 2 miesiącach znowu się zmniejszył o 2,72 milj. zł. i jak to wykazuje stan rachunków Banku z 31 października wynosił 196,87 milj. zł.

Portfel wekslowy zwiększył się we wrześniu o 26,78 milj. zł., następnie jednak zmniejszył się o 19,79 milj. zł., razem więc w porównaniu z końcem sierpnia wzrósł o 6,99 milj. zł. i 31 października wynosił 640,24 milj. zł.

Pozycja pożyczek zabezpieczonych papierami zwiększyła się w omawianym okresie o 11,71 milj. zł. i ostatniego zeszłego miesiąca wynosiła 86,49 milj. zł.

W pasywach Banku pozycja natychmiast płatnych zobowiązań zmniejszyła się w ostatnich 2 miesiącach o 77,95 milj. zł. i ostatniego października wynosiła 475,61 milj. złotych. W pozycji tej rachunek Państwowego Funduszu Kredytowego we wrześniu zmniejszył się o 5,36 milj. zł., a w październiku o 5,8 i ostatnio wynosił 22,71 milj. zł.

Obieg biletów bankowych zwiększono w porównaniu z końcem sierpnia o 106,40 milj. zł. i 31 października wynosił 1.313.08 milj. zł.

B. Podatki:

W sprawie stałego podatku majątkowego od lasów. Zrzeszenie właścicieli lasów zajęło następujące stanowisko:

1. W projektach wprowadzenia stałego podatku majątkowego spotkaliśmy się, zarówno na Radzie Finansowej jak i w Ministerstwie Skarbu z tendencją opodatkowania taką samą stawką (5% względnie 4%) zarówno gospodarstw leśnych jak i gospodarstw rolnych. Tendencję taką uważamy dla własności leśnej za niesłuszną, a dla przyszłości lasów za niebezpieczną.

Znaną powszechnie prawdą jest niższa renta gruntowa z lasu, niż z rolnictwa; renta z lasu stanowi zwykle zaledwie połowę renty majątków rolnych; w tych warunkach wprowadzenie tej samej stopy podatkowej dla lasu i dla roli (zapewne gwoli ułatwienia prac władz skarbowych) musiałoby sprowadzić w konsekwencji niskie szacowanie majątku leśnego; tego rodzaju sposób postępowania uważalibyśmy za szkodliwy i niemoralny; przeto jedynie słuszne wyjście z sytuacji widzimy w dostosowaniu stopy podatkowej do mniejszej rentowności lasu.

2. Drugą niebezpieczną tendencję widzimy w projektach wprowadzenia stałego podatku majątkowego od lasu już w roku bieżącym. Wszak danina lasowa była odpowiednikiem podatku majątkowego: podatek majątkowy z grupy rolniczej został zredukowany prawie do $^1/_3$ pierwotnie projektowanej sumy; natomiast danina lasowa nie została zredukowana, lecz pobrana w całości. Obciążenie daniną pobrało 30% drzewa użytkowego za 10-lecie 1923—1933. A więc dopiero etaty rębne 1933/34 wolne będą od daniny i mogłyby być obłożone nowym ciężarem majątkowym.

3. Według posiadanych przez nas obliczeń, lasy nasze, w zależności od miejsca położenia, naturalnego przyrostu i lokalnych warunków gospodarczych, rentują nader niejednolicie: wszelki więc schematyczny wymiar ciężarów doprowadziłby łatwo do takiego stanu, że pewne dzielnice Państwa stanęłyby w obliczu bezwartościowości lasu, sądząc po rencie, mimo znacznego kapitału w postaci zapasu drzewa.

Wpływ daniny, według naszych zestawień, przedstawia się, jak następuje: 30% drzewa użytkowego za dziesięciolecie stanowi w stosunku do dochodu brutto 22% dla woj. warszawskiego, 36,4% dla woj. poleskiego, 26,6% dla woj. nowogródzkiego i t. d., przeciętnie dla wszystkich województw ca. 25% dochodu brutto. Ciężary zaś bieżące normalne wynoszą od 27 do 76% dochodu brutto, średnio zaś dla całego Państwa 46% dochodu brutto użytków głównych i ubocznych.

X rocznego dochodu brutto x 10 lat		= 10 X
minus (0,46 X rocznych ciężarów + 0,25 X dan. las.) . . .	X 101	= 7,1 X
różnica dochodu za 10 lat		= 2,9 X

Jeżeli dochód netto bez daniny wynosi około 54% dochodu brutto, czyli 0,54 X, to różnica z powyższego działania pokrywa zaledwie (2,9 X : 0,54) = 5,4 lat normalnego dochodu, pozostałe zaś 4,6 lat nie dają wcale dochodu; liczba ta, średnia dla całego Państwa, przedstawia się znacznie gorzej dla województw kresowych.

Wprowadzenie więc stałego podatku majątkowego przed upływem dziesięciolecia daninowego mogłoby sprowadzić rentę leśną do zera.

Jeżeli bowiem lasy przynoszą 2,5 do 3% dochodu netto, to przy daninie:

dochód brutto	100	jednostek
minus ciężary bez podatku dochodowego .	46	„
dochód netto	54	jednostek

danina zaś leśna przeciętnie = 25% dochodu brutto, czyli 25 jednostek, z czego:

$$25 : 54 = X : 100$$

danina leśna stanowi $\frac{2500}{54} = 46,3\%$ dochodu netto

A więc dochodowość lasów za 10-lecie spada do połowy, czyli do 1,25 lub 1,5%. Wprowadzenie zaś dodatkowo podatku majątkowego spowodowałoby niewątpliwie deficyt zwłaszcza dla objektów, opłacających progresję przy podatku gruntowym.

4. Pamiętać należy, że na nic się nie zdadzą najbardziej drakońskie środki ochronno-leśne, o ile system podatkowy zabierać będzie cały dochód: mylnym jest pogląd, że kapitał unika niskoprocentowej lokaty w lesie; kapitał wymaga jedynie pewności posiadania i sprawiedliwego opodatkowania.

Kredyt podatkowy dla wolnych składów cukru. Według twierdzenia przemysłu cukrowniczego niektóre cukrownie, zwłaszcza przy spodziewanej większej produkcji, nie będą w możności pomieścić w magazynach fabrycznych całej produkcji cukru, a tem samem będą zmuszone do przechowywania go częściowo w wolnych składach, co znowu uniemożliwiłoby im w tym wypadku całkowite wykorzystanie 6-miesięcznego kredytu podatkowego. Ażeby przeto umożliwić takim cukrowniom dostosowanie się bez strat do powstałej potrzeby rozbudowania magazynów fabrycznych, Ministerstwo Skarbu upoważniło izby skarbowe (okólnikiem z dn. 22. X. 1928 L. D. VI 4359/3/28 na podstawie art. 11 rozporządzenia Prezydenta Rzeczypospolitej z dn. 13 września 1927 r. o opodatkowaniu cukru — Dz. Ust. R. P. Nr. 81, poz. 700) do udzielania w drodze wyjątku na okres bieżącej kampanji 1928/29 6-miesięcznego kredytu podatkowego od cukru tym wolnym składom cukru, które zostaną otwarte przez cukrownie, których magazyny fabryczne okażą się faktycznie niedostateczne do pomieszczenia całkowitej produkcji cukru.

Przytem wolny skład, położony w obrębie tej samej izby skarbowej, co i prowadząca go cukrownia, będzie mógł korzystać z części kredytu podatku od cukru, przyznanego cukrowni, jeżeli przyjęte na zabezpieczenie tego kredytu: dokument poręki zakładu kredytowego, wpis hipoteczny, a przy kredycie wekslowym deklaracje wystawcy i żyrantów — zostaną odpowiednio uzupełnione. (Przem. i Handel Nr. 45.)

C. Ustawodawstwo:

PRZEGLĄD USTAW I ROZPORZĄDZEŃ.

Regulamin przewozu osób, bagażu i przesyłek ekspresowych oraz regulamin przewozu przesyłek towarowych na kolejach żelaznych ustala rozporządzenie Ministra Komunikacji z dn. 9 października 1928 r., wydane w porozumieniu z Ministrami: Sprawiedliwości, Przemysłu i Handlu oraz Rolnictwa (D. U. R. P. Nr. 89, poz. 783).

Cło wywozowe od makuchów ustanawia rozporządzenie Ministrów Skarbu, Przemysłu i Handlu oraz Rolnictwa z dnia 12 października 1928 r. (D. U. R. P. Nr. 89, poz. 784).

Postępowanie celne reguluje rozporządzenie Ministra Skarbu z dn. 17 września 1928 r. (D. U. R. P. Nr. 90, poz. 789).

Zakaz przywozu kaszy jęczmiennej przedłuża rozporządzenie Rady Ministrów z dn. 26 października 1928 r. (D. U. R. P. Nr. 91, poz. 797).

Zastosowanie uproszczonego postępowania przy naprawie ustroju rolnego gospodarstw przeciętych granicą wschodnią Państwa wprowadza rozporządzenie Ministra Reform Rolnych z dn. 4 października 1928 r. (D. U. R. P. Nr. 91, poz. 798).

Zwrot cła przy wywozie chloranu potasu wprowadza rozporządzenie Ministrów Skarbu, Przemysłu i Handlu oraz Rolnictwa z dn. 12 października 1928 r. (D. U. R. P. Nr. 91, poz. 799).

O stosowaniu ulg celnych postanawia rozporządzenie Ministrów: Skarbu, Przemysłu i Handlu oraz Rolnictwa z dn. 26 października 1928 r. (D. U. R. P. Nr. 91, poz. 800).

Cło przywozowe od żyta ustanawia rozporządzenie Ministrów Skarbu, Przemysłu i Handlu oraz Rolnictwa z dn. 29 października 1928 r. (D. U. R. P. Nr. 91, poz. 801).

Niektóre rozporządzenia taryfowe uchyla (w związku z wprowadzeniem od dn. 1 października 1928 r. nowej Konwencji Międzynarodowej o przewozie towarów kolejami żelaznemi) rozporządzenie Ministra Komunikacji z dn. 26 października 1928 r., wydane w porozumieniu z Ministrami: Sprawiedliwości, Skarbu, Przemysłu i Handlu oraz Rolnictwa (D. U. R. P. Nr. 91, poz. 802).

Kwalifikacje zawodowe osób trudniących się samodzielnie kuciem koni ustala rozporządzenie Min. Rolnictwa z dn. 1 października 1928 r., wydane w porozumieniu

z Ministrami: Przemysłu i Handlu, Spraw Wojskowych i Skarbu (Dz. U. R. P. Nr. 92, poz. 807).

Wysokość opłat za wykonanie ekspertyz i projektów technicznych ustala rozporządzenie Min. Reform Rolnych z dn. 11 października 1928 r., wydane w porozumieniu z Min. Rolnictwa (D. U. R. P. Nr. 92, poz. 808).

Cło wywozowe na otręby ustanawia rozporządzenie Ministrów Skarbu, Przemysłu i Handlu oraz Rolnictwa z dn. 20 października 1928 r. (D. U. R. P. Nr. 92, poz. 812).

D. Polityka handlowa:

Zakaz przywozu kaszy jęczmiennej został rozporządzeniem Rady Ministrów z dn. 26 ub. m. (D. Ust. Nr. 91, poz. 797) przedłużony do końca bieżącego roku gospodarczego. Konieczność zastosowania tego środka uzasadnialiśmy na tem miejscu w jednym z poprzednich zeszytów.

Cło przywozowe od żyta. Znaczne ilości przywożonego ostatnio z Niemiec żyta, którego mamy w kraju poddostatkiem a wywóz jest uniemożliwiony przez cło wywozowe, zagrażać zaczęły poważnie równowadze gospodarczej naszego rolnictwa i wywracać plany aprowizacyjne rządu. Związek Polskich Organizacyj Rolniczych złożył wobec tego memorjał, domagający się energicznie wprowadzenia na żyto cła przywozowego (p. Nr. 20). Tym razem myśl ta przekonała rząd, i ukazało się w Dz. Ust. (Nr. 91 p. 801 z dn. 30 ub. m.) rozporządzenie ministrów skarbu, przemysłu i handlu oraz rolnictwa, ustalające na żyto cło przywozowe w wysokości 11 zł. od 100 kg. Rozporządzenie to jest zresztą opatrzone uwagą, że za pozwoleniem Ministerstwa Skarbu żyto może być wpuszczone do kraju bez cła: wchodzi już u nas w zwyczaj czynienie takich uwag przy pozycjach taryfy celnej, redukujące jej efekt. Obecnie więc będziemy mieli rzadki wypadek izolacji towaru przez dwustronne cło: wywozowe i przywozowe. Oczywiście, cło wywozowe w tym razie traci rację bytu, gdyż cło przywozowe powinno stworzyć warunki takie, że wywóz mógłby wchodzić w rachubę tylko w latach nadzwyczajnej podaży, kiedy nie powinien być krępowany. Wymiar cła jest wzorowany na niemieckim (5 mk.) i pozostaje w tyle za cłem wywozowem (15 zł.), czyli w dalszym ciągu wywóz żyta jest uniemożliwiony.

Cło wywozowe na otręby. Zgodnie z zapowiedziami, któreśmy poprzednio streszczali, rząd postanowił zniżyć cło wywozowe na otręby z 7 zł. 50 gr. na 5 zł. od 100 kg. i obecnie postanowienie to wprowadził w życie (Dz. Ust. Nr. 92, p. 812). Ogromnie razi ta różnica cła 5 zł. od otrąb, a 15 zł. od żyta, przy rozpiętości cen ich znacznie niższej. Dowodzi to, że cło wywozowe będąc dla żyta prohibicyjnem, względem otrąb nie ma stanowić faktycznego zakazu wywozu. Rekompensatą za to rozróżnienie ma być zniesienie zupełne wywozu otrąb bezcłowego. To też do rozporządzenia dodana jest uwaga, z której wynika, że otręby żytnie i pszenne bez cła nie mogą wychodzić w żadnym wypadku, inne zaś w drodze wyjątku (za pozwoleniem Ministerstwa Skarbu). Chodzi tu o otręby jęczmienne w tym wypadku, jeżeli hodowla krajowa nie zgłosi na nie dostatecznego zapotrzebowania. To też propaganda stosowania w hodowli otrąb jęczmiennych staje się dla organizacyj rolniczych nakazem chwili.

Dalsze zarządzenia w sprawie pasz. Cło wywozowe od makuchów. W Dz. Ust. Nr. 39 poz. 784 ukazało się rozporządzenie Ministrów: Skarbu, Przemysłu i Handlu oraz Rolnictwa z dn. 12 ub. m., ustalające cło wywozowe od makuchów w wysokości 10 zł. od 100 kg., przyczem przewidziane jest zwolnienie od cła za pozwoleniem Ministerstwa Skarbu. To ostatnie zastrzeżenie wprowadzone jest na wypadek, że rynek krajowy nie spożytkuje produkcji krajowej makuchu. Oczywiście, zależne to jest od obniżenia cen na makuchy krajowe (przeważnie lniane) do poziomu nie wyższego od ceny makuchów importowanych (przeważnie słonecznikowych). Natomiast, czynienie

wyjątków dla tych czy innych kategoryj makucha, np. odolejonego, nie jest wskazane. Możnaby było natomiast potraktować liberalniej eksport makucha zakontraktowanego przed zaprojektowaniem cła wywozowego.

Ulgi przewozowe. Na przedstawienie sfer rolniczych Ministerstwo Komunikacji wprowadziło celem zapobieżenia skutkom nieurodzaju paszy następujące ulgi przewo=zowe: 1) nową taryfę wyjątkową Nr. 42, która przyznaje 20%=ową zniżkę od stawek klasy IX na przewóz siana i słomy z ważnością od 1 października r. b. do 1 stycznia r. 1929, 2) zniżkę na przewóz płatków ziemniaczanych z zastosowaniem doń narówni z łubinem taryfy wyjątkowej Nr. 36, czyli klasy VII zamiast obowiązującej dotychczas kl. IV z ważnością od dn. 1 listopada b. r.

Postanowienia te zaledwie w części odpowiadają postulatom, zgłoszonym do Ministerstwa przez Związek Polskich Organizacyj Rolniczych. Podamy dla odległości 100, 300 i 500=kilometrowych stawki na przewóz siana i słomy oraz płatków ziemnia=czanych dotychczasowe, obecne i żądane. Za przewóz ładunków wagonowych siana lub słomy (licząc po 15 tonn na wagon) płacono dotychczas od każdych 100 kg. na od=ległość 100 km. — 60 gr., 300 km. — 113 gr., 600 km. — 166 gr.; obecnie o 20% mniej, czyli 48 gr., wzgl. 90 gr. wzgl, 133 gr., Związek zaś prosił o zastosowanie taryfy wyjąt=kowej G, czyli na mniejszych odległościach godził się na stawki nieco wyższe od przy=znanych (na 100 km. — 50 gr., na 300 km. — 91 gr.), natomiast domagał się większych zniżek na odległościach dalszych (na 600 km. — 130 i t. d.), gdyż przewozy te głównie dotyczą miejscowości odległych (np. Polesie — Wielkopolska). Ministerstwo jednak, obliczając taryfę G częściowo poniżej kosztów własnych kolei, dalszej zniżki nie za=stosowało. Ponieważ jednak w tym przykładzie nie zachodzą poważne różnice po=między stanowiskiem Związku a przyznaną ulgą, należy powitać ją z uznaniem. Ża=łować należy jednak, że wprowadzona została nie na cały rok gospodarczy, lecz tylko do końca roku kalendarzowego, to też spodziewać się należy, że ulga zostanie prze=dłużona.

Na przewóz płatków ziemniaczanych Związek domagał się klasy VIII, a więc na odległość 100 km. dla ładunków całowagonowych (po 15 tonn na wagon) dotych=czas obowiązywała stawka od 100 kg. — 110 gr., wprowadzono obecnie — 85 gr., żą=dano 70 gr.; na odległość 300 km. dotychczas 240 gr., obecnie — 190 gr., żądano 149 gr., na odległość 600 km. dotychczas 380 gr., obecnie — 277 gr., żądano — 206 gr. Innemi słowy, ulga przyznana jest bardzo poważna i nie ograniczona terminem. Przyczyni się ona zapewne do upowszechnienia użycia płatków na paszę w kraju. Z tego ostatniego stanowiska winnaby była jednak jeszcze o jedną klasę obniżona.

Na inne pasze Ministerstwo nie uznało za możliwe poczynić zniżek taryfowych. Chodziło zaś tu głównie o ziemniaki, dla których Związek domagał się rozpowszech=nienia klasy wyjątkowej F na cały kraj, gdyż dziś zgodnie z taryfą wyjątkową Nr. 2 obowiązuje ona przesyłki ziemniaków na Śląsk i do Zagłębia. Wprowadzono ją tam ze względów aprowizacyjnych, to też Ministerstwo uznało, że rozszerzenie jej na cały kraj przekracza ramy środków zapobiegawczych przeciw skutkom nieurodzaju paszy. Również nie wprowadziło ulg na przewóz makuchów importowanych (chodzi głównie o przywóz z Rosji makucha słonecznikowego), sądząc, że zniżka ta ułatwiłaby również eksport makuchów. Temu to, jak się zdaje, można było łatwo sformułowaniem roz=porządzenia zapobiec („od stacyj granicznych do wszystkich stacyj kolei polskich“).

Rokowania polsko=niemieckie o traktat handlowy. Po raz już piąty wszczęte zostały we wrześniu pertraktacje polsko=niemieckie o zakończenie wojny gospodarczej konwencją handlową i ponownie uległy odroczeniu. Wobec tego, że rząd polski nie wydaje komunikatów i nie informuje publicznie sfer gospodarczych o przebiegu roko=wań, dowiedzieć się o nim można co nieco jedynie z jednostronnego oświetlenia prasy

niemieckiej. Wynikałoby z notowanych przez nią pogłosek, że niemieckie propozycje skontyngentowania polskiego przywozu trzody, mięsa i węgla napotkały opór delegacji polskiej, domagającej się podobno wolnego obrotu zgodnie z postanowieniami genewskiemi. Wobec tego jednak, że przywóz z pozoru wolny trzody i mięsa zawsze mógłby być de facto skontyngentowany lub uniemożliwiony przez niemieckie zarządzenia weterynaryjne, miała strona polska i w tej sprawie zgłosić „daleko idące żądania". Ustępstwa niemieckie w tej sprawie dotyczyłyby według tych informacyj wolnego tranzytu przez Niemcy z Polski trzody i mięsa. Na naradach niemieckich sfer gospodarczych wysuwano żądania podwyższenia obowiązującej w Niemczech taryfy celnej na artykuły polskiego eksportu (np. na zboże z 5 mk. do 6 mk.), obok tej taktyki zastraszania stosowano i inną — nęcenia korzyściami: wskazywano, że bez traktatu z Niemcami Polska nie uzyska dostępu do kredytów amerykańskich, czemu zresztą energicznie już p. Devey zaprzeczył. Z tonu prasy niemieckiej należy wnosić, że przesłanki subjektywne uprzywilejowują obecnie Polskę w sprawie traktatu w porównaniu z Niemcami, gdzie się zaczyna ujawniać zdenerwowanie. Od dawnej postawy pewnej siebie, od licznych żądań politycznych przeszły raczej Niemcy do obaw, czy dalsze trwanie stanu beztraktowego nie narazi ich interesów zbyt poważnie. W związku z tem krążyły w prasie warszawskiej pogłoski o przewidywanej zmianie na stanowisku przewodniczącego delegacji niemieckiej, któremu prasa niemiecka, nawet bliska rządu, nie szczędzi zarzutów.

E. Przemysł rolny:

Jedna organizacja eksportu spirytusu. Z dniem 1 listopada b. r. rozpoczęła działalność jedna na całe Państwo organizacja eksportu spirytusu pod firmą „Spirytus S. A.". Organizacja ta powołana została do życia przez Dyrekcję Państwowego Monopolu Spirytusowego i wszystkie gałęzie producentów spirytusu.

W ten sposób urzeczywistniony został jeden z najważniejszych postulatów przemysłu gorzelniczego, a zrealizowanie jego wpłynie niewątpliwie na uzdrowienie i powiększenie naszego wywozu spirytusu. Polski przemysł spirytusowy przed wojną wywoził z ziem dzisiejszego państwa polskiego około 65% wej wytwórczości, t. j. 1.850.000 hl. 100% spirytusu wartości około 120 miljonów złotych, z czego efektywny eksport poza granice państw zaborczych wynosił około 250.000 hl. wartości ok. 20 miljonów złotych. Tymczasem siłą utworzenia państwa polskiego odpadły dotychczasowe rynki zbytu, a wywóz spirytusu przy anormalnych powojennych stosunkach rynku światowego nie mógł odrazu znaleźć dla przemysłu znaczniejszych dróg ujścia.

Liczby wywozu polskiego spirytusu przedstawiają się następująco:

Rok 1921	142,7	tys. c
„ 1922	130,7	„
„ 1023	27,1	„
„ 1924	35,1	„
„ 1925	5,0	„
„ 1926	15.3	„
„ 1927	69,4	„
przed wojną	1.487.4	„

Nierównomierność wywozu oraz częsta zmiana warunków zbytu na rynkach zagranicznych wywołana była w wielkiej mierze niezdrową konkurencją własnych czynników handlowych dezorganizującą rynki zbytu i obniżającą ceny towaru, sprzedawanego zazwyczaj niżej kosztów produkcji. Stan taki wywołał konieczność stworzenia jednej organizacji eksportowej, której zadaniem ma być prawidłowe wytyczenie kierunków eksportu spirytusu i prowadzenie właściwej polityki gospodarczej w tym względzie.

Przemysł gorzelniczy stawia nowej organizacji liczne zadania do spełnienia. Wpłynąć ona powinna na twórczą koncentrację podaży naszego spirytusu na rynku zagranicznym i przyczynić się do stworzenia w portach naszych ośrodków zamorskiego hadlu spirytusem. Dążeniem jej dalej będzie osiągnięcie porozumienia między państwami wywożącemi spirytus, by usunąć możliwie zbędną i szkodliwą dla produkcji konkurencję. Porozumienie takie międzynarodowe napotykać będzie na poważne trudności wskutek sprzecznych interesów krajów eksportowych, dotychczas jednak było ono wogóle uniemożliwione wskutek braku monopolowego ujęcia eksportu w Polsce.

Organizacja wywozowa przyczynić się dalej musi do uporządkowania rynku gdańskiego i pokrycia niedoborów jego produkcji polskim spirytusem, jak również utrwalenia na terenie Gdańska bazy wywozu polskiego spirytusu.

Na terenie jednej organizacji automatycznie urzeczywistni się wzajemne porozumienie i zgodne możliwie ułożenie warunków między trzema gałęziami produkcji spirytusu, a mianowicie: gorzelniami rolniczemi, melasowo-przemysłowemi i drożdżowemi. Porozumienie to, przy poparciu Dyrekcji Państwowego Monopolu Spirytusowego, doprowadzić powinno do zapewnienia spółce eksportowej możności wywozu doborowego towaru zależnie od przeznaczenia i życzeń klijenteli zagranicznej.

Zagospodarowanie spirytusu eksportowego odbywać się będzie w sposób spółdzielczy, t. j. na wspólny rachunek dostawców spirytusu w stosunku do ilości oddanych do spieniężenia spółce w danym okresie gospodarczym. Przewidywane jest wydatniejsze zaliczkowanie produkcji eksportowej tak, by pobudzić ją i stworzyć na tej zasadzie odpowiednie zapasy spirytusu przeznaczonego na wywóz, których brak najbardziej dotychczas uniemożliwiał podjęcie szerszej akcji na rynkach zagranicznych.

Spełnienie nadziei, jakie przemysł pokłada w jednej organizacji wywozu spirytusu, zależy przedewszystkiem od poparcia jej przez państwo i przez D. P. M. S., która przez udogodnienia wszelkiego rodzaju musi poprzeć przemysł i jego usiłowania w kierunku podniesienia produkcji. Poparcie zaś powyższe jest i tem uzasadnione, że monopol państwowy obejmuje zagospodarowanie rynku wewnętrznego na warunkach zwrotu producentom jedynie własnych kosztów, ma tem samem obowiązek bardziej intensywnego zajęcia się potrzebami przemysłu w kierunku rozwinięcia możliwości produkcyjnych w związku z wywozem spirytusu.

Kapitał nowej spółki wynosi 1.000.000 zł., a objęli go: Skarb Państwa w 25%, a w reszcie przedsiębiorstwa i organizacje wszystkich gałęzi przemysłu spirytusowego.

Do Rady Nadzorczej nowej organizacji powołani zostali: p. Władysław Żeleński, jako prezes; pp.: K. Dziewanowski i H. Seidenfrau, jako wiceprezesi oraz pp.: B. Albinowski, J. Berger, G. Bukowiński, J. Czarnowski, A. Dauman, W. Fabierkiewicz, W. Grabowski, W. Jankowski, S. Kowerski, J. Kunderewicz, J. Lossow, W. Plater, T. Potworowski, St. Próżyński, M. Skorny, J. Stark, B. Strachanowski, R. Stroynowski, S. Suryn, S. Szereszewski. E. Wendorff, W. Zawadzki, jako członkowie. W skład Komisji Rewizyjnej weszli pp.: S. Czarnecki, J. Kisielewski, S. Medwin, S. Pfeiffer, A. Steinhagen, K. Talenta, St. Zagórski.

Skład zarządu nowej spółki stanowią pp.: dr. Bronisław Wałukiewicz i Tadeusz Rozental.

Komisarzem rządowym zamianowany został dyrektor Monopolu Spirytusowego, p. inż. Kuroczycki, a jego zastępcą p. A. Gerlach.

Kronika zagraniczna.

Czechosłowacja.

O podniesienie produkcji rolnej. Kwestja podniesienia produkcji rolnej staje się w Czechosłowacji poważnie palącą. W pierwszem półroczu b. r. import artykułów spożywczych do Czechosłowacji wykazywał wartość 1.750.000.000 kor. cz., a więc o 190 miljonów kor. cz. (11,2%) więcej, niż w tym samym okresie czasu w 1927 r. Szczególnie wzrósł w dalszym ciągu import wieprzy: w 1927 r. (styczeń—czerwiec) przedstawiał on wartość 211.887.000 kor. cz., w tym samym okresie b. r. 326.055.000 kor. cz., a więc wzrósł (w wartości importu) o 53,7%. Wywołuje to ogólne zaniepokojenie, i wznawia wciąż myśl ograniczenia dowozu trzody chlewnej przy równoczesnem energicznem propagowaniu na wsi idei wzmożenia hodowli rodzimej. P. I. E.

Niemcy.

Niemiecki przemysł drzewny przeciwko nadmiernym stawkom celnym. Związek t. zw. Przetwórczego Przemysłu Drzewnego w Niemczech zwrócił się za pośrednictwem Ogólnego Związku Drzewnego do władz państwowych z memorjałem, w którym wskazuje na konieczność zniżki stawek celnych na drzewo tarte. Związek ten stoi na stanowisku, że dotychczasowe ceny na drzewo tarte na rynku niemieckim są rujnujące dla przemysłów uszlachetniających tarcicę. Związek żąda „obniżenia nieusprawiedliwionych gospodarczo wysokich cen na drzewo za pomocą przywozu, jako najlepszego regulatora cen". Związek uważa, że dotąd przy wszelkich rokowaniach interesy przemysłu przetwórczego były poświęcane na rzecz egoistycznych dążeń niemieckich tartaczników, dostarczających na rynek drzewo po cenach niezmiernie wysokich. Stanowisko przemysłu drzewnego uszlachetniającego wywołało gwałtowne wzburzenie w sferach tartaczników, którzy krok ten traktują jako przejaw braku dyscypliny i uważają, że nie był on bardziej nie w porę niż obecnie. Tartacznicy mają tu na myśli oczywiście rokowania drzewne polsko-niemieckie, wobec których przez same niemieckie sfery gospodarcze ujawniona została absurdalność istniejącego stanu rzeczy, szkodliwego dla samych Niemiec. Stawki niemieckie na drzewo okrągłe wynoszą 0,12 mk. za q, na drzewo tarte 1 mk. Różnica na tonnie wynosi więc mk. 8,80, czyli około 19 zł. Powoduje to ograniczenie przywozu tarcicy i wysysanie surowca od wschodnich sąsiadów, w szczególności z Polski. Surowiec ten tartaki niemieckie przerabiają nieekonomicznie, co szkodzi przemysłom uszlachetniającym i w konsekwencji całemu niemieckiemu gospodarstwu narodowemu.

Jakie są rozmiary tych szkód stwierdzają liczby. Według spisu przemysłowego w r. 1925 niemiecki przemysł drzewny zatrudniał 945 tys. osób. Na tartaki oraz heblarnie przypadało zaledwie 124 tys. osób, podczas gdy fabryki mebli oraz stolarnie zatrudniały 431 tys. osób, zakłady wyrabiające artykuły szlachetniejsze — 75 tys. osób, zakłady kołodziejskie 104 tys. osób i t. d. d. Jak z tego widać istniejący stan rzeczy przynosi korzyść jedynie nielicznej grupie osób, która potrafi jednak przez swe przemożne wpływy wpływać ujemnie nietylko na stosunki gospodarcze u sąsiadów, ale również szkodzić własnemu krajowi. P. I. E.

Węgry.

Nieurodzaj pasz i wpływ jego na stan hodowli. Brak pasz zaczyna poważnie niepokoić koła gospodarcze na Węgrzech. Zbiory pasz są w r. b. znacznie niższe od ze-

szłorocznych i od przeciętnych z ostatnich lat. Podług dotychczasowych obliczeń wynosi sprzęt ziemniaków 13,6 milj. q, podczas gdy zapotrzebowanie krajowe wynosi przeciętnie 16 milj. q. W porównaniu do zeszłego roku zbiory są średnio niższe o 33%. Z powyższego wynika, że aby pokryć zapotrzebowanie spożywców, rolnicy będą musieli znacznie ograniczyć ilości ziemniaków, przeznaczonych na pasze i na cele przemysłu rolniczego. Ostateczny rozmiar tego przesunięcia w użyciu ziemniaków będzie, oczywiście, zależał od cen, które już teraz kształtują się silnie zwyżkowo (6 pengö *) za q), należy zatem spodziewać się, że wobec niższych stosunkowo cen na zboże (pszenica obecnie 25—26 pengö za q), skarmianie bydła ziemniakami nie będzie się opłacało.

Przewidywane zbiory buraków pastewnych są niższe od przeciętnych, to samo należy powiedzieć o kukurydzy, której zbiór wyniesie ok. 11,3 milj. q., podczas gdy w 1927 r. wyrażał się liczbę 17,5 milj., w 1925 r. zaś nawet 22,3 milj. q. Trzy główne gatunki pasz wykazują zatem ogromny spadek zbiorów w porównaniu do lat poprzednich: stan ten niewątpliwie pogorszy się jeszcze przez nieurodzaj pasz objętościowych, co do których niema dotychczas ściślejszych danych, lecz 40%-owy ubytek wydaje się według fachowców możliwym.

Sytuacja hodowli na Węgrzech jest więc nader poważna, co wywoła przypuszczalnie znaczną podaż bydła i trzody w ciągu roku i obniży ceny. Zjawisko to zaobserwowano już na rynku budapeszteńskim, jak i na rynkach prowincjalnych. Rząd węgierski przedsięwziął oraz projektuje cały szereg środków, któreby pozwoliły przetrwać okres kryzysu, wywołanego brakiem pasz. Przedewszystkiem udzielono zezwolenia na bezcłowy import kukurydzy wzamian za eksport bydła i trzody, a mianowicie wolno przywieźć za 650 kg. bydła 800 kg. kukurydzy, za 450 kg. trzody chlewnej 500 kg. kukurydzy, lub wreszcie za 650 kg. owiec 240 kg. kukurydzy, co, mimo niskiego poziomu cła na kukurydzę (2 pengö od 100 kg.), ma zachęcić do importu brakujących pasz i eksportu nadmiaru bydła.

Poza tem rząd nosi się z zamiarem wprowadzenia zakazu eksportu otrąb. Wszystko to wskazuje na fakt, że nieurodzaj pasz, który tak poważnie niepokoi polskie rolnictwo, wyrządził niemniej poważne szkody i w innych krajach Europy Środkowej. Rzecz prosta, że środki ochronne, stosowane przez Węgry, mogą doprowadzić do wytworzenia wysoce niekorzystnej konjunktury dla naszego eksportu bydła i trzody i do poważnego jego zmniejszenia. (Przem. i Handel Nr. 45.)

Z. S. S. R.

Organizacja przemysłu lniarskiego. Ze względu na niedostateczne zaopatrzenie rynku lnianego w Rosji opracowuje się obecnie plan wydatniejszego zaopatrzenia w surowiec lnianego przemysłu Z. S. S. R. W kampanji 1928/29 r. zwiększenie to ma osiągnąć 83.000 ctr., a ogólna przetwórczość 983.000 ctr. lnu. Mimo wszystko nie odpowiada to rzeczywistym potrzebom rosyjskiego przemysłu lnianego ,tak iż konieczny jest przydział określonych kontyngentów poszczególnym fabrykom. Również postanowiona została daleko idąca racjonalizacja przemysłu lnianego, a jednocześnie połączenia „Lnocentra“ z trustem fabryk lnianych Iwanowo-Wozniesieńska w jeden wielki koncern. Koncern ten będzie największym w Europie. Będzie on obejmował 71% z czynnych w Z. S. S. R. wrzecion, oraz 77% maszyn tkackich, zatrudniając 65.000 robotników przy 2.500 własnych sklepach. P. i H.

Spadek produkcji masła na Syberji. Według informacyj „Przem. i Handlu“ Nr. 43 produkcja masła na Syberji wykazuje znaczną zniżkę, która trwa nieprzerwanie od chwili zakończenia wojny. Spadek produkcji masła jest tem znamienniejszy, że ta gałąź wytwórczości odgrywała przed wojną bardzo dużą rolę w całokształcie gospo-

*) 1 pengö = 1,55 zł.

darstwa wiejskiego Syberji, w eksporcie zaś ogólnym Rosji pozycja masła syberyjskiego była jedną z poważniejszych.

W 1926/27 r. eksport masła syberyjskiego wynosił tylko 62.1% przedwojennego, w ostatnim roku gospodarczym natomiast obniżył się o dalsze 35.000 centnarów. Powody tego zjawiska są różnorodne. Ilość mlecznych krów (2.862.000) przewyższa wprawdzie o 29% ilość, zarejestrowaną w 1919 r., lecz równocześnie urzędowa statystyka wykazuje wzrost ludności Syberji w porównaniu do stanu przedwojennego o 48.4%. Fakt ten tłumaczy częściowo spadek eksportu, gdyż ludność konsumuje część tej nadwyżki, którą dawniej eksportowała. W związku z dość intensywną powojenną kolonizacją zaznacza się również ograniczenie ilości łąk i pastwisk na rzecz gruntów ornych, zwłaszcza że w obecnych warunkach uprawa zbóż jest korzystniejsza niż hodowla. Świadczy o tem fakt, że podczas gdy w 1913 r. Syberja wywiozła za 22 milj. rb. zboża, wartość obecnego eksportu dochodzi do 68.9 milj. rb.

Zważywszy, że ludność Syberji wzrasta w dalszym ciągu i że przypuszczalnie uprawa zbóż i nadal rozwijać się będzie kosztem hodowli, należy się z tem liczyć, że tendencja zniżkowa eksportu masła syberyjskiego będzie trwała i w przyszłości. Obecnie działa ujemnie na eksport masła również wadliwa rządowa polityka ceł, która wyrządziła już wiele szkód handlowi rosyjskiemu.

Spadek eksportu ziemiopłodów z Ukrainy. W ciągu maja r. b. wywieziono z portów południowej Ukrainy zbóż i produktów zbożowych 3.110 tonn, w czerwcu 70 tonn makuchów i strączkowych. Ponieważ w lipcu skończył się wywóz produktów rolnych z poprzedniej kampanji, łącząc dane z ostatnich dwuch miesięcy z danemi poprzednio otrzymanemi można stwierdzić, iż ogólny wywóz produktów rolniczych z tych portów wyniósł w r. 1927/28 — 170.941 tonn, podczas gdy w r. 1926/27 — 660.066 tonn.

Z portu w Noworosyjsku wywieziono następujące ilości płodów rolniczych: w maju 2.133 tonn, w czem oleju słonecznikowego 1.517 tonn, fasoli 618 tonn, w czerwcu 20.970 tonn makuchów słonecznikowych, w lipcu 2.240 tonn, w czem 865 tonn oleju słonecznikowego, 400 tonn fasoli, 475 tonn makuchów słonecznikowych, 300 tonn oleju rycynowego, w sierpniu 4.200 tonn oleju słonecznikowego, włączając w to 500 tonn makuchów lnianych. Ilość produktów rolniczych wywieziona w r. 1927/28 przez Noworosyjsk stanowi zaledwie piątą część wywozu rolniczego w r. 1926/27. Według planu wywozu rolniczego utworzonego przez Narkomtorg w r. 1928/29 przez port odeski ma być wywiezione 12 milj. pudów, t. j. 200.000 tonn. Ze względu na nieurodzaj w południowej Ukrainie wykonanie tego planu spotka się z trudnościami, przyczem eksport prawdopodobnie zostanie ograniczony do wywozu oleju słonecznikowego, siemienia słonecznikowego, owoców strączkowych i niektórych gatunków zbóż pastewnych.

Wobec niekorzystnych widoków na kampanję wywozową płodów rolnych towarzystwo rolniczo-wywozowe „Exportchleb" zamknęło większą część swych oddziałów. Zagranicznemu towarzystwu, kontrolującemu wywóz zbóż „Kontroll-Co", które było zmuszone od lipca odnawiać umowę z Sowietami, z trudem udało się ostatnio umowę tę przedłużyć. Ceny w wolnym obrocie kształtowały się naogół znacznie wyżej, aniżeli oznaczone zostały przez rząd. Za pud szczególnie poszukiwanej pszenicy włościanie żądali 2 pudy jęczmienia. P. I. E.

Przegląd piśmiennictwa.

A. Piśmiennictwo krajowe.

Ukazał się zeszyt I nowego czasopisma, poświęconego zagadnieniom polityki rolnej, a wydawanego z zasiłku Ministerstwa Rolnictwa i będącego faktycznie jego orga-

nem p. t. **„Rolnictwo“**. Dotychczas bowiem Ministerstwo własnego organu nie posiadało, korzystając jedynie z gościnnych łamów „Przemysłu i Handlu“, z natury rzeczy słabo rozpowszechnionego wśród rolników. Zeszyt I „Rolnictwo“ jest okazały, liczy 218 stron. Pismo ma być miesięcznikiem, przeznaczonym sądząc z słowa wstępnego min. Niezabytowskiego w odróżnieniu od „Rolnika Ekonomisty“ drukowi monografij obszerniejszych, podobnie do niemieckiej „Berichte über Landwirtschaft“. Nie wchodząc w to, czy potrzeba takiego organu istotnie dawała się już u nas odczuwać, witamy powstanie nowej placówki myśli rolniczej. Spostrzegamy, że zeszyt I ma charakter przedewszystkiem okazowy i nawet odświętny, mieści bowiem artykuły dwuch ministrów, doradcy Banku Polskiego Deweya i t. d., pozatem zaś zawiera interesujące artykuły wyższych urzędników Ministerstwa z zakresu służby weterynaryjnej, oświaty rolniczej i samorządu rolniczego. Artykuł p. **D e w e y a** poświęcony jest **rolniczemu kredytowi zastawowemu,** powstałemu, jak wiadomo, z inicjatywy Związku Polskich Organizacyj Rolniczych i niejednokrotnie omawianemu w „Rolniku Ekonomiście“ (m. in. w bieżącym zeszycie). Wielce interesujący jest artykuł dyrektora Biura Pracy Społecznej p. Miklaszewskiego p. t. **„Samorządy terytorjalne a rolnictwo“**, omawiający zagadnienie, któremu poświęciliśmy w zeszycie poprzednim również opracowanie. Wybija się szczególnie zarówno aktualnością tematu, jak szeregiem oryginalnych ujęć, jędrnym stylem i żywością opracowania rozprawa wiceprezesa Banku Polskiego p. **F. Młynarskiego** p. t. **„Rola rolnictwa w bilansie handlowym“**. Zagadnienie to, ujęte w ścisłe liczby przez p. Gościckiego w rozprawie p. t. „Handel zagraniczny głównemi artykułami rolniczemi w ostatnim czteroleciu“ („Rolnik Ekonomista“ Nr. 18), było w związku z deficytem bilansu naszego na łamach prasy gospodarczej tylokrotnie poruszane, że w artykule p. Młynarskiego szczególnie interesującem nie jest ani stawianie zagadnień ani rzucanie na nie nowych świateł, lecz zajęcie względem kwestyj, przez życie i ekonomistów poruszonych, określonego stanowiska.

Zasadniczem założeniem rozprawy jest, że ujemność naszego bilansu wynika z niedociągnięcia się naszej produkcji do tempa spożycia. Jest to sformułowanie tak jasne i nie budzące zastrzeżeń, że trąci truizmem. Niestety, odwracając ten aksjomat, autor wnosi, że okresy bilansu dodatniego były u nas w istocie „rumieńcem suchotnika“, wynikając jedynie z sztucznego przytłumienia produkcji i w większym jeszcze stopniu spożycia przez inflację. Tu możnaby było postawić znak zapytania. Stwierdzając, że aktywność bilansu była wynikiem nie tyle wzrostu, ile spadku importu, a pomijając kwestję produkcji i zapasów, autor zagadnienie zanadto uprościł. Na inflację możemy patrzeć dziś już ze stanowiska historycznego, rozważając ją z wielu stron. Trudno więc stwierdzić kategorycznie, że powodowała ona bezpośrednio pauperyzację mas pracujących. Inflacja ubożyła kapitał ruchomy i jego posiadaczy, ale konsumcji może i nie zmniejszała, wprowadzając jeno do niej nieodpowiedzialność, właściwą ówczesnemu pieniądzowi. Konieczność niezatrzymywania pieniądza raczej zwiększała konsumcję, a ówczesne zmniejszenie się importu tłumaczyć należy nie spadkiem konsumcji, lecz anarchją cen. Jak wiadomo, wzrost cen nie nadążał za deprecjacją pieniądza, i to powodowało nieopłacalność importu. Zwiększona konsumcja, brak importu, sama inflacja wreszcie były więc również bodźcem i dla produkcji. Kryzys jej, o którym rozprawa mówi, bezpośrednio był skutkiem nie inflacji, lecz stabilizacji, ta bowiem odwrotnie do mniemania autora była w wyniku i u nas i w innych krajach, które inflację przeżyły, kryzysem również konsumcji. Jeżeli podczas drugiej stabilizacji to u nas mniej się uwidoczniło, niż za pierwszej, zasługą jest słynnego strejku górników angielskich.

Jakkolwiek z założenia swego, które nam trudno uznać za dowiedzione, konstruuje p. Młynarski budowę dalszą wniosków, na szczęście jednak nie ma ono dla nich znaczenia decydującego, podobnie jak i my tutaj z zakwestjonowania charaktery-

styki powyższej okresu inflacyjnego nie wyprowadzimy dążności do takiej aktywności bilansu, którejby podstawą była choroba pieniądza. Bez porównania słuszniejsze jest drugie spostrzeżenie autora, że zmniejszanie się rozpiętości pomiędzy cenami na artykuły przemysłowe a rolne zwiększało zdolność nabywczą ludności wiejskiej, otwierając zarówno przed produkcją krajową, jak importem podwoje niewyzyskanego dotąd rynku. Spostrzeżenie to, równie zresztą aksjomatyczne, jak pierwsze, autor niepotrzebnie obciąża związkiem ze stabilizacją naszej waluty. Że związku tego nie było przy pierwszej próbie stabilizacyjnej, tłumaczyć wprawdzie można klęskowym zbiorem r. 1924, który oczywiście konsumcji wiejskiej nie sprzyjał. Ale i zbieżność stabilizacji drugiej ze względnem podniesieniem się cen na produkty rolne nie ma w sobie cech związku przyczynowego. Powojenne odprężanie się produkcji rolnej spowodowało powszechny spadek cen zbożowych, i w Europie, i w Ameryce, i również dalsze procesy światowe kształtowały je zwyżkowo niezależnie od stanu poszczególnych walut. Przeciwnie do uogólnień rozprawy, i u nas i we Francji stabilizacja ostatnia nie stworzyła, lecz już zastała i stwierdziła wzrost stosunkowy cen rolniczych. Bądź co bądź przypisywanie ich obecnego ustosunkowania zanikowi etatyzmu w polityce aprowizacyjnej i zerwaniu przez rząd z polityką niskich cen rolniczych u nas brzmi, jak ironja. Podniesienie się względne cen rolniczych nastąpiło w Polsce wbrew polityce rządu i dopiero zaczyna skłaniać go w sposób bynajmniej jeszcze niezdecydowany do rewizji jej postaw, i to raczej w teorji, niż w praktyce, którą wypełniają cła wywozowe, normalizacja produkcji (np. przemiału) i interwencja w kierunku zniżki cen (tworzenie rezerw zbożowych pod tym kątem widzenia, wyznaczanie cen na artykuły pierwszej potrzeby, słaba ochrona celna rolnictwa na tle ogólnej taryfy protekcjonistycznej).

Czy jednakże wzrost siły nabywczej na wsi musiał powodować ujemność naszego bilansu handlowego? P. Młynarski używa pięknych porównań z dziedziny fizyki i nawet sportu, ażeby te fakty logicznie powiązać. Jeżeli jednak ma rację, musielibyśmy poczynić ten wielce pesymistyczny wniosek, który jest jak się zdaje nieujawnioną przesłanką autora, że samostarczalność gospodarcza nie była i nie jest, bilansowo rzecz biorąc, normą naszego kraju, że raczej dopiero jest metą, mniej lub więcej odległą, do której osiągnięcia winniśmy dążyć. Pozornie w rozumowaniu tem jest dużo logiki: wieś zwiększyła siłę nabywczą, nie zwiększając produkcji, i przemysł rodzimy nie nadążył z zaspokojeniem zwiększonego spożycia, trzeba więc było importować. W rozumowaniu tem jednakże tkwią dwa błędy. Pierwszy polega na tem, że produkcja rolna w okresie omawianym szybko wzrastała. W zakresie hodowlanym jest to widoczne, o ile zaś chodzi o produkcję roślinną, zaryzykowaliśmy twierdzenie, że jeśli warunki atmosferyczne zapowiadały w roku bieżącym zbiory katastrofalne, a jednak bynajmniej nie doprowadziły do klęski w rodzaju r. 1924, jest to skutkiem i przejawem w dużej mierze podniesienia się poziomu produkcji, z którego jeszcze sami rolnicy nie zdają sobie w pełni sprawy. Przecież ta siła nabywcza wsi kierowała się nietylko na zakupy konsumcyjne, lecz w głównej mierze na superfosfaty, motory, rozpłodniki i na zatrudnienie na wsi przyrostu ludnościowego, który nie może dziś iść ani do miast ani na obieżysasy — i to musi już dawać swoje efekty. Niewątpliwie, wzrost stosunkowy cen rolniczych stworzył pewną nadwyżkę spożycia wiejskiego nad wzrostem produkcji. Ale jest drugim błędem autora, gdy sądzi, że przemysł czeka z produkcją na kupującego. Rozwój jego podlega prawom odrębnym, zapotrzebowanie miejscowe jest zaledwie jednym z czynników tego rozwoju, produkuje przemysł na ile jest zdolny; jeśli nie znajduje nabywcy w kraju, eksportuje; napotykając konkurencję domaga się premij, stosuje dumping i niejednokrotnie w dziejach wolał niszczyć produkty, niż hamować produkcję, a przeciwnie mając rynek, częstokroć wstrzymuje produkcję czy pomimo woli czy nawet świadomie, celem zwyżki cen. Stwierdzenie pewnej niezależności rozwoju przemysłowego od zwężonych ram rynku, nie-

wątpliwie jednak mniejszej po wojnie, niż poprzednio, ma to znaczenie, że odpowie=dzialność za bilans ujemny zrzuca na niedorozwój przemysłu.

Logicznie rzecz biorąc, wynika tenże wniosek i z rozumowań p. Młynarskiego. Skoro bowiem tłumaczy deficyt bilansowy niedociągnięciem się — i to chwilowem — produkcji przemysłowej do wzmożonego spożycia wsi, zdawałoby się, że poszerzenie się i pogłębienie rynku wewnętrznego wytwarza dla rozwoju przemysłowego konjunk=turę szczególnie pomyślną, a więc, że niebawem nastąpi wyrównanie produkcji prze=mysłowej z poziomem konsumcji. Dalsza konstrukcja p. Młynarskiego jest jednak wręcz odmienną. Rachuje on mianowicie — bez pretensyj do ścisłości zresztą, — że stanowiąc 70% ludności, rolnicy uczestniczą w 70=ciu procen=tach w konsumcji, a więc i mniej więcej w 70=ciu %=ach również i w imporcie, czyli powinni nadwyżką eksportu rolnego nad importem pokryć również w 70%=ach saldo ujemne pozostałych działów naszego handlu zagranicznego. Rolnictwo polskie do=wiodło namacalnie, że intensywnie przeciwdziała całą swą pracą niedoborowi naszych obrotów zewnętrznych, ale zapewne nie dopatruje się w tem prócz powinności naro=dowej jeszcze i nakazu płatniczego, rzekomo wynikającego z matematyki naszego handlu. Nie potrzeba szkieł, aby dojrzeć, jak z każdym swoim „a więc" oddala się autor od rzeczywistości: należy przecież dowieść, że 70% ludności to jest 70% kon=sumcji, bardziej wątpliwe jest, czy 70% konsumcji to jest 70% importu, a z tego znów wcale nie wynika obowiązek pokrycia 70% niedoboru innych działów produkcji kra=jowej. Z niemniejszą zgoła dozą słuszności możnaby skonstruować rachunek, że sta=nowiąc 70% ludności, rolnicy zaspakajają 70% konsumcji krajowej, i chodzi o to, czy pozostałe 30% pokryje przemysł nasz czy import. Przecież z rachunku p. Młynar=skiego wynika, że jeśli rolnicy za jego wskazaniem zwiększą saldo swojego eksportu do wysokości owych 70% niedoboru innych działów, to zwiększając swój dochód prze=kroczą 70% konsumcji, a stąd wyniknie dla nich znów obowiązek pokrywania dalszych procentów deficytu. To małe i łatwe reductio ad absurdum dowodzi, że cała ta aryt=metyka oparła się o chwiejny grunt. Poświęcamy jej tyle miejsca dlatego, że kwestja ma dla nas znaczenie zasadnicze. Rolnictwo nie ponosi odpowiedzialności za deficyt. Nie chcemy twierdzić, że rolnictwo stanowi 70% naszej produkcji, ale to pewna, że konsumuje wobec przewyżki krajowego spożycia nad wytwórczością stosunkowo mniej, niż produkuje, i w rosnącem zadłużeniu kraju na skutek ujemnego bilansu uczestniczy w bardzo małym stopniu, ponosząc za to zadłużenia tego główne skutki: w cenie towa=rów przemysłowych, w braku funduszów obrotowych, w wysokiej stopie procentowej, we wzmożonych świadczeniach na rzecz państwa.

Tak tedy z tokiem rozumowania p. Młynarskiego zgodzić się nam było trudno. Tem jest osobliwsze, że wnioski praktyczne, do których w wyniku dochodzi, budzą nasz całkowity aplauz. Aż się dziwić zaczynamy, czemu autor wybrał do nich tak zawiłą i niewdzięczną procedurę argumentacyjną, i podejrzewać, czy nie miał jakichś myśli zakrytych. Ujawniając przy końcu oblicze szczerego przyjaciela postulatów rol=nictwa, które na tle powojennej polityki aprowizacyjnej wielu wydaje się predystyno=wanem na kozła ofiarnego konsumentów miejskich, czy nie po to maskę przywdziewał, ażeby obrońcom konsumentów trafić do przekonania? żeby pod pozorem włożenia na rolnictwo nowych obowiązków nakazać umożliwienie ich wykonania? Nie wiemy, do jakiego środowiska autor przemawia. Rolnictwu w każdym razie nie są niezbędne bodźce dodatkowe do pracy. Wystarczy stwierdzenie, że na zmniejszenie importu i zwiększenie eksportu przemysłowego niema co bardzo liczyć i że jedynie eksport rolniczy może w przyszłości zadłużenie kraju wyrównać.

Z wskazań praktycznych autor na czoło wysuwa konieczność podniesienia pro=dukcji roślinnej. Świadczy to o wielkiem zrozumieniu przez p. Młynarskiego hierarchji stosunków w wytwórczości rolniczej, gdyż postulat ten stawia autor bez względu na

bezpośrednie efekty eksportowe, które w tym dziale nie mogą być wielkie, a jednak domaga się dla jego osiągnięcia nakładów na meljoracje, przemysł drenarski, produkcję nawozów i wyrób w kraju narzędzi rolniczych. Niewątpliwie, bez mocnej podstawy w rozwoju produkcji roślinnej rolnictwo nie da sobie rady z zagadnieniami hodowli i przemysłu rolnego, na które autor w dalszym ciągu kładzie nacisk narówni z przemysłem drzewnym. I dla tych dziedzin rolnictwa p. Młynarski domaga się odpowiedniej polityki kredytowej i komunikacyjnej oraz urządzeń specjalnych (chłodnie, domy składowe i t. d.), któreby miały za cel usprawnienie naszej techniki handlowej. W związku z tem autor opowiada się przeciw deflacji kredytowej, uznając ją za środek niebezpieczny i mijający się z celem. Bowiem „wszelkie zarządzenia podrażające produkcję, jak długo ta produkcja pozostaje w tyle poza skalą spożycia, opóźniają i muszą opóźniać osiągnięcie momentu równowagi". Nie tykając sedna sprawy, poruszenie jej uważamy za aktualne, bowiem modne obecnie hasło restrykcji albo skontyngentowania kredytów nie powinno wejść w życie bez szczegółowego rozważenia.

To samo zagadnienie **„Ujemny bilans handlowy"** rozważa w zeszycie 45-ym **„Przemysłu i Handlu"** prof. **Lipiński**. Podchodzi doń zresztą ze strony cokolwiek nieoczekiwanej. Stwierdza bowiem nasamprzód, że „stan bilansu handlowego Polski ma stosunkowo małe znaczenie dla całokształtu życia gospodarczego". Wita on bardzo niechętnie uwagę, poświęcaną tej kwestji przez szeroki ogół, któremu doradza zająć się raczej kwestją np. przepracowanych robotniko godzin.

„Publiczność — spostrzega autor — na zwiększony przywóz oraz t. zw. ujemny bilans handlowy patrzy tak, jakby patrzyła na ubogiego człowieka, który, mając drobne dochody, kupuje na kredyt rzeczy zbytku, co oczywiście grozi mu rychłem i całkowitem bankructwem". Gdyby bilans istotnie był tylko „t. zw." ujemnym, możnaby to było publiczności przyganić. Ale czy nie jest rzeczywiście ujemnym? A jeśli tak jest, to czy analogja z prywatnem gospodarstwem jest w każdym wypadku mylna? Nauka skarbowości odróżniała je mocno od publicznego w czasach, gdy źródła dochodów państwowych były niewyczerpane, albo raczej, gdy wydatki państwa stanowiły znikomą część dochodu narodowego. Dziś nawet i w tej dziedzinie pogląd ten nie da się bodaj utrzymać bez zastrzeżeń. A przecież bilans handlowy kraju jest zjawiskiem innej kategorji, niż budżet.

Autor domyśla się, że zainteresowanie opinji publicznej dla bilansu handlowego powodowane jest obawą o los naszej waluty. Wyrażał ją na posiedzeniu Tow. Ekonomistów i Statystyków Polskich również p. prof. Wł. Grabski, twierdząc, że jeśli środków zaradczych nie przesięweźmiemy w porę, to za deficyt bilansu zapłaci w końcu waluta. P. Lipiński uważa obawy te za nieuzasadnione, które żywić mogą tylko „t. zw." ekonomiści, obcy postępowi wiedzy. Przeciwnie, stwierdza kategorycznie i rozstawionym drukiem, że „historja nie zna ani jednego przykładu spadku waluty z powodu ujemnego bilansu handlowego". Jest to wprawdzie argument empiryczny, który przed wskazaniem antynomji logicznej pomiędzy spadkiem waluty a ujemnym bilansem nie może być przekonywujący i względem przyszłości ściśle użyteczny. Należy wreszcie powiedzieć, jakie przyczyny powodowały zazwyczaj spadek waluty? Autor odpowiada: inflacja, ewentualnie panika wśród publiczności. Czy p. prof. Lipiński nie spostrzega, że odpowiedź jego równa się powiedzeniu, że przyczyną kary nie jest popełnienie przestępstwa, lecz wyrok sądowy? Ani inflacja ani panika nie są zjawiskami samodzielnie występującemi. Przecież publiczności, jeżeli już mamy tak społeczeństwo nazywać, właśnie o to chodzi, żeby ujemny bilans handlowy naskutek zadłużenia kraju nie doprowadził do tych czy innych szkodliwych skutków gospodarczych w dalszym wyniku.

Prof. Lipiński uważa go za zjawisko konieczne. „W krajach — twierdzi — ubogich w kapitał realny i w kapitał pieniężny, jeżeli kraje te wchodzą na drogę poprawy

ekonomicznej, bilans handlowy staje się ujemnym, pod warunkiem naturalnie, że istnieje dopływ krótko- i długoterminowych kredytów zagranicznych". Uogólnienie to nawet powtarza dwukrotnie, ale czy upoważnia ono jednak do wniosku, iż samowystarczalność gospodarcza jest utopją, że kraj taki (?) jak Polska nie może być samowystarczalnym, że wogóle „im więcej może kraj towarów przywozić, tem większe jest jego bogactwo — ekonomiczne", a stąd już niedaleko do reguły z czasów saskich, że import luksusowy jest równie dobry, jest każdy inny, „jeżeli bowiem kraj ma czem zapłacić za wino importowane" (a więc przy bilansie ujemnym z dopływu kredytów zagranicznych), „wówczas import tego towaru nie może być szkodliwy".

Przekonywamy się, że możliwe są ujęcia tematu i z tej strony. Pozwolimy odpowiedzieć wyjątkami z rozprawy p. Młynarskiego: „deficytowość bilansu handlowego zbytnio uzależnia kraj od kapitału zagranicznego, podnosząc popyt na ten kapitał i ściągając go w tempie przyspieszonem", przyczem „przypływ ten odbywać się musi na warunkach niekorzystnych", a „przepłacając kredyt tracimy corocznie więcej, niż tracilibyśmy płacąc tu i ówdzie wyższe ceny za towar krajowy, niż zagraniczny". Innemi słowy jeżeli ktoś, przykładnie wykonywując świadczenia na rzecz państwa, biorąc pośrednio lub bezpośrednio normalnie przypadający nań udział w produkcji, eksporcie i konsumcji artykułów krajowych, zdolny jest wypracować nadto i odpowiednią część procentów od kredytów, równoważących ujemność bilansu, — ten może być rozgrzeszony do picia wina, w przeciwnym razie niech się zadawalnia krajowym jabłecznikiem. Ujemność bilansu winna być więc traktowana jak każdy interes. Jeżeli import powoduje wzmożenie produkcji, opłacające następnym eksportem z górą kredyty zagraniczne i procenty od nich, ujemny bilans na krótką metę może być nawet pożądany, ale gdy nie daje pełnej gwarancji, że warunkom tym sprosta niebawem, gdy wzmożenie produkcji da się osiągnąć w innej drodze bądź taniej bądź wogóle korzystniej, gdy można snuć obawy, że dopływ kredytów ulegnie w krytycznym momencie przerwie, — deficyt bilansowy ryzykuje przetworzyć się w ruinę.

P. Lipiński tych zastrzeżeń przypływowi obcego kapitału nie przeciwstawia. Skoro go nie będzie, bilans sam przez się zostanie czynnym, bo nie będzie czem płacić nadwyżki importu. A jednak ewentualność ta i jego przejmuje obawą. Wtenczas przecież wypadnie spłacać jeszcze i długi, a „w tej przejściowej fazie istnieje z konieczności pewien nacisk na zapasy walutowe banku emisyjnego", a jeśli jednocześnie kryzys gospodarczy nadwyręży równowagę budżetu, powstaje groźba inflacji. Autor, przewidując zgodnie z fetyszem cyklów konjunkturalnych rychłe nastąpienie kryzysu, doradza celem złagodzenia jego — restrykcje kredytowe. A czemże są one, jak nie przeciwdziałanie ujemności bilansu w sposób dotykający szerokich kręgów społeczeństwa. Czyż więc nie ma ono racji, że się bilansem interesuje i przywiązuje doń większe znaczenie? A p. prof. Lipiński czy nie zadał sobie za wiele trudu na obronę doktryny liberalistycznej, jeśli w momencie krytycznym sam ją uznaje za nieprzydatną?

Godzimy się w zupełności z p. prof. Lipińskim, że ujemny bilans handlowy sam przez się nie stanowi niebezpieczeństwa. Ten pogląd wyraziła Rada Związku Polskich Organizacyj Rolniczych już w kwietniu b. r. To też zasadnicze stanowisko autora darzymy uznaniem. Ale w naszych warunkach ujemność bilansu jest równoważona nie dochodami z marynarki handlowej lub z kolonij, jak w Anglji, lecz dopływem kredytów zagranicznych, a to powinno przejmować rząd i społeczeństwo poważną troską o rodzaj, przeznaczenie i koszt tych kredytów oraz o nastawienie gospodarstwa krajowego na możność ich właściwego wyrównywania.

Obok „Rolnictwa" i „Przemysłu i Handlu" oczywiście i skarb nasz interesuje się wielce kwestją bilansu. Ukazała się ostatnio interesująca praca zbiorowa, streszczająca dyskusje na konferencjach Ministerstwa Skarbu, p. t. **„Zagadnienia gospodarcze Polski współczesnej"**. Właściwie, tytuł należałoby nieco zwęzić, gdyż obszerny ten zeszyt

(301 str.) traktuje głównie o zagadnieniach gospodarczych rządu: o przedsiębiorstwach państwowych, lasach państwowych, komercjalizacji kolei, zadaniach rządu wobec karteli, wobec klęski mieszkaniowej i wobec aprowizacji kraju, o badaniu przez rząd zorganizowanem gospodarstwa narodowego (komisja ankietowa) ii konjunktur gospodarczych. Artykuł wstępny p. Starzyńskiego nadaje temu kierunkowi pracy znaczenie ideologiczne. Wskazuje mianowicie na to zasadnicze przeobrażenie powojenne naszych stosunków ekonomicznych, które czyni z państwa i rządu głównego kapitalistę i przedsiębiorcę w narodzie. „Przegląd Gospodarczy" w artykule redakcyjnym opowiedział się kategorycznie przeciw czynieniu z tego przejściowego faktu tendencji. Z faktem jednak liczyć się należy, i to na dłuższą metę, wiemy bowiem, jakie trudności napotyka proces ponownej kapitalizacji. A niepodobna się dziwić, że kapitalizm państwowy nie uprawia rezygnacji z istoty swojej i nie uważa siebie samego za smutną konieczność, że nadaje sobie pewne znaczenie i pragnie pełnić zadania swoje sposobem najdoskonalszym. Stąd wprawdzie wynika i etatyzm, którego kilka przesadzonych mocno okazów możnaby było podać i z zacytowanej książki, i nawet obecna dążność do ustawowego wzmocnienia władzy wykonawczej wszechwładnej gospodarczo, również i w polityce. Wiele jest w tym prądzie ułomności niewątpliwych, przeciwstawienie jednak im doktryny liberalnej w nienaruszonym kształcie należy uznać za przebrzmiałe. Nowe czasy czekają na nową teorję gospodarczą, która jeszcze nie powstała. Myśl ekonomiczna pracuje jednak intensywnie w tym kierunku, a na interesujące streszczenie jej biegu na łamach **„Przeglądu Gospodarczego"** (art. p. **Łychowskiego** w ostatnich zeszytach) zwracamy uwagę czytelników.

Nas tu jednak interesuje kwestja bilansu handlowego. Otóż, będąc głównym w kraju kapitalistą i przedsiębiorcą, rząd oczywiście nie ma tendencji do stania się gospodarzem wyłącznym, ale rości pretensje do roli regulatora ekonomji narodowej. Tem ci mu to łatwiej przychodzi, że będąc głównym kapitalistą, jest naraz powszechnym wierzycielem, a za pomocą polityki kredytowej zostaje organizatorem całego życia gospodarczego w państwie, mając poważną możność narzucenia mu określonego typu, kierunków i tempa. Dalecy jesteśmy od tego, by zachęcać rząd w tej dziedzinie do laisserfaire'yzmu. Wierzyciel powinien uprawiać politykę kredytową, kierowaną nie samym względem na oprocentowanie i opłacalność, lecz przedewszystkiem mając na widoku dobro społeczne. W tej więc chwili, gdy rosnące zadłużenie zaczyna grozić naszej przyszłości poważnemi skutkami, oczywiście nad tą polityką górować winien wzgląd na wzmożenie produkcji.

Zagadnieniu temu wymieniona książka poświęca artykuł p. W. **Fabierkiewicza** p. t. **„Podstawowe wytyczne polityki kredytowej"**. Założeniem autora jest konieczność stosowania przez rząd względem kredytów, udzielanych przez banki państwowe lub gwarantowanych przez rząd, kontroli ilościowej i jakościowej. O ile chodzi o pierwszy jej rodzaj, szczegółowiej go omówił autor w referacie, wygłoszonym przed Tow. Ekonomistów i Statystyków Polskich, któryśmy już w zeszycie przedostatnim streścili. W rozprawie omawianej mamy do czynienia z pierwszym etapem jego myśli, gdzie mówi jedynie o tem, że nie jest dla rządu w razie potrzeby ratowania zasobów dewizowych wyłączone podjęcie zarządzeń hamujących kredyt i reglamentujących import. Jak wiemy, w referacie p. Fabierkiewicz uznał akt ten za potrzebny już obecnie wobec słabego przypływu kredytów zagranicznych. Co zaś dotyczy kontroli jakościowej kredytów, autor słusznie doradza przeciwdziałanie pospolitemu kredytowi towarowemu zagranicy, gdy towar jest lub może być wyrabiany w kraju. Autor nie znajduje jednak odpowiedniej formy tego przeciwdziałania. Właściwie jedynie skutecznym środkiem byłoby umożliwienie naszemu handlowi kredytowania nabywców w tej mierze, jak to czyni zagranica. Następnie, zaleca autor kierować kredyty do działów produkcji, produkujących na eksport lub redukujących import.

Ani ujemny bilans handlowy sam przez się, ani osłabienie dopływu kredytów zagranicznych nie powinny być traktowane bynajmniej, jako straszaki demagogiczne, wygrywane przeciw tym lub innym osobom czy też kierunkom. Ale zawierają w sobie niewątpliwie momento, są ostrzeżeniem, należy traktować je jako bodziec do odpowiedniego nakierowania produkcji, a obok tego polityki eksportowej i importowej. Zarówno p. Młynarski, jak p. Fabierkiewicz słusznie tu podkreślają naturalny prymat rolnictwa i konieczność nagłą podjęcia pomimo kryzysu szeregu nakładów, ułatwiających jego szybki postęp. Odpowiednia polityka kredytowa jest niezbędna. Ostrzegalibyśmy jednak bardzo przed ogólnikowem hasłem restrykcji kredytów. Zahamowanie kredytów, podobnie do inflacji, jest środkiem ratowniczym tylko pozornie, w istocie jest już objawem depresji, jej skutkiem i dalszem ogniwem. Podnosząc stopę procentową, hamując produkcję, powiększając bezrobocie, obciążając niem budżet państwa, środek ten raczej pogrążałby kraj w coraz większych trudnościach. Nie zdajemy sobie sprawy, o ile radykalne środki są istotnie niezbędne, w każdym razie czynić winny i rząd i społeczeństwo wszystko, by do nich nie dopuścić.

W pracach, któreśmy tu rozpatrywali, razi brak zupełny porównań stanu naszego bilansu i projektowanych środków zmierzających ku jego równowadze na tle ogólnem naszego życia gospodarczego z analogicznemi rzeczami zagranicznemi. Wiadomo przecież, że sytuacja całej niemal Europy i niektórych krajów pozaeuropejskich jest w wielu stosunkach do naszej podobna. Nie powinno to być traktowane za dowód, jak to się czasem zdarza, że skoro u nas jest jak wszędzie, więc jest dobrze. Ale może być traktowane jako materjał do badania porównawczego naszych stosunków i pogłębiania naszej myśli ekonomicznej.

Dr. Mieczysław Szawleski, zamieszcza w Nr. 306 **„Epoki"** dłuższy artykuł p. t. **„Walka o aktywny bilans handlowy"**.

Autor stwierdza, że „do czasu głębokiej intensyfkacji rolnictwa i pełnej modernizacji przemysłu trzeba się liczyć, że ujemny bilans handlowy — nie w tym rozmiarze jak obecnie—będzie jednak objawem stałym w dość długiej jeszcze przyszłości".

Dr. Szawleski zastrzega się jednak zgóry, że wszelkie obawy o los złotego są bezpodstawne, gdyż współczesna sytuacja walutowa radykalnie się różni od sytuacji 1925 r., a złoty polski posiada jedno z najwyższych pokryć w Europie.

„Deficyt bilansu handlowego nie wydziera już bezpośrednio szczerb w funduszach Banku Polskiego jak w 1925 r., ponieważ Polska weszła w krąg kredytów międzynarodowych. Budżet posiada nietylko zrównoważony, lecz dysponuje nadto dużemi rezerwami skarbowemi."

Tak więc niebezpieczeństwa dla waluty polskiej niema. Istnieje natomiast, jak słusznie autor podnosi, inne niebezpieczeństwo również groźne. Niebezpieczeństwo to polega na dopływie kapitału zagranicznego w formie mało pożytecznej dla gospodarstwa narodowego. Poza pożyczką stabilizacyjną, „która zasiliła kapitał obrotowy kraju, dalsze kredyty noszą charakter spekulacyjny, jak wykup akcyj i przedsiębiorstw, lub dumpingowy, jak kredyty towarowe".

„Że współczesne pożyczki zagraniczne mało znajdują ujścia we właściwych inwestycjach, może świadczyć bilans handlowy, w którym eksport nie wykazuje postępu. a import znajduje podnietę w przypływie kapitałów zagranicznych. Uzależniamy się od kapitału zagranicznego nie długoterminowego, który zagospodarowuje się u nas na długo, lecz kredytu krótkoterminowego, który szuka często spekulacyjnych zysków i w momentach krytyczniejszych wykazuje dużą płochliwość."

Autor jest zdania, że istnieją dwa tylko sposoby obrony przed niebezpieczeństwem nadmiernego deficytu bilansu handlowego. Polegają one albo 1) na zwiększeniu eksportu, albo 2) na ograniczeniu importu.

Pierwszy warunek w najbliższej przyszłości uskutecznić się nie da, gdyż na przeszkodzie temu stoi zbyt mała znajomość rynków zagranicznych, brak kapitału

i kredytów eksportowych, mały tonaż floty handlowej, niedomagania techniczne przemysłu, brak standaryzacji towarowej oraz słabość karteli i syndykatów eksportowych.

Z drugiej znów strony autor stwierdza, że nie będziemy mogli wprowadzać dalszych ograniczeń importowych. Zresztą akcja rządowa, polegająca na ograniczeniu kredytów i wstrzymaniu inwestycyj, powstrzymałaby do pewnego stopnia import, jednocześnie wszakże spowodowałaby spadek produkcji i wzrost bezrobocia.

Z powyższych przesłanek autor wyciąga wniosek, że walka o aktywny bilans handlowy winna być podjęta przedewszystkiem przez społeczeństwo w imię własnego tego społeczeństwa interesu.

Mamy wrażenie, że autor powyżej streszczonych uwag przedstawił je zbyt już popularnie — może nawet ze szkodą samej propagowanej przez autora idei. Z artykułu d-ra Szawlewskiego bowiem nie wynika jasno, że hasła „kupujmy towary polskie" nie należy rozumieć jako bojkotujmy towary zagraniczne". A to drugie hasło byłoby zupełnie mylnem. Nie na tem bowiem polega zło, że importujemy dużo, ale na tem, że mało eksportujemy. Zresztą, jeśli przyjrzeć się statystyce, to okaże się, że w stosunku do innych krajów import nasz jest minimalny. Tak więc w 1927 r. wartość przywozu na głowę ludności w Niemczech wynosiła 53 dol., w Czechosłowacji 37 dol., we Włoszech 25 dol., a tylko w Polsce i w Jugosławji zaledwie 10 dolarów. Nie importujemy więc dużo. Przeciwnie za mało w stosunku do obszaru kraju i zaludnienia. Lecz również stosunkowo mało eksportujemy. Cały więc wysiłek społeczeństwa zawarty w haśle „kupujmy towary polskie" powinien pójść po linji takiego dopasowania swych potrzeb w chwili obecnej, aby stosunek eksportu naszego do importu był zdrowy i racjonalny. Da się to zaś osiągnąć, o ile w imporcie naszym osłabimy pierwiastek konsumcyjny. Możemy i powinniśmy sprowadzać surowce i półfabrykaty, aby je u siebie przerabiać i uszlachetniać, powinniśmy sprowadzać maszyny i narzędzia, które pozwolą nam podwyższyć jakość, sprawność i wydajność naszej pracy, ale nie powinniśmy importować tych towarów, które nasz kraj może wyprodukować i które produkuje.

Dr. Marcin Szarski nawiązuje w art. p. t. **„Racjonalna samowystarczalność"** („Dzień Polski" Nr. 306) do rzuconego w ostatnich tygodniach hasła samowystarczalności gospodarczej. Autor jest zdania, że mało poważne potraktowanie tego hasła, które ujawniło się nawet w formie żakowskich manifestacyj, może wyrządzić Polsce więcej zła, niż pożytku.

Wychodząc z założenia, że handel zagraniczny jest niczem innem, jak prostą wymianą dóbr, autor stwierdza, że aby sprzedać towar polski zagranicą, trzeba kupić również towar zagraniczny w Polsce.

Autor odrzuca całkowicie polemikę na temat importu t. zw. artykułów „produkcyjnych" i stwierdza zarazem, że nawet w stosunku do krytyki importu towarów „zbędnych" widzi dużo przesady. Dr. Szarski z całym naciskiem popiera natomiast krytykę importu tych dóbr, których nietylko że nie powinniśmy importować, ale dzięki naturalnym warunkom gospodarczym — eksportować zagranicę.

Autor przytacza szereg ciekawych zestawień liczbowych, z których wyciąga następujące wnioski:

60% importu, to import produkcyjny.

5,5% importu, to import towarów zbędnych. Pozostała część importu nie da się ściśle scharakteryzować, jednak w tej właśnie części uderza autora duży import artykułów rolniczych.

Obecna więc agitacja uderza zdaniem autora w najmniejszą pozycję naszego importu, przeoczając rzeczy istotnie ważne i poważne.

„A tym wrogiem, tym importem, który nas formalnie kompromituje, to import produktów rolnych. Jeżeli kraj rolniczy nie jest w stanie się wyżywić, to znaczy, że

nie produkuje dostatecznie. W niedostateczności produkcji rolnej — nie w czem innem — tkwi też cały problem gospodarczy Polski. Jej podniesienie — oto klucz do potęgi gospodarczej i do racjonalnej, t. j. osiągalnej samowystarczalności. Za realizacją tego programu agitujmy choćby hałaśliwie — bez obawy retorsyj lub gorzkich krytyk. Receptę prostą, na jego urzeczywistnienie podało niedawno C. T. R.; wytężymy wszystkie nasze siły, by receptę tę wykonać, a bilans handlowy nasz nietylko nie da ujemnych sald, ale nadwyżki, starczące na pokrycie wszystkich naszych zobowiązań zagranicznych".

W związku z rozporządzeniem p. Prezydenta z dn. 22 marca 1928 r. o sądach pracy i bliskiem powstaniem kilku pierwszych takich sądów dla przemysłu i handlu oraz projektem wprowadzenia sądownictwa pracy również i dla rolnictwa, p. **M. B.** w Nr. 44 **„Przemysłu i Handlu"** zastanawia się, czy powołanie do życia tego sądownictwa w rolnictwie jest rzeczą pożądaną.

Autor stwierdza, że wyodrębnienie wymiaru sprawiedliwości w zakresie stosunków pracy z sądownictwa zwyczajnego nie jest nowością dla rolnictwa. Już od 1919 r. istniały na terenie całego państwa specjalne instytucje rozjemcze, t. zw. komisje rozjemcze dla rozstrzygania indywidualnych zatargów pracy.

Omawiając zakres kompentencyj postępowania rozjemczego, autor jest zdania, że rozszerzenie tych kompetencyj w sądach pracy należy uważać za stronę dodatnią projektowanej instytucji. Praktyka bowiem wykazała, że sądownictwo specjalne góruje nad sądownictwem zwyczajnem przy rozstrzyganiu zatargów pracy przez większą sprawność w załatwianiu sporów, większą rzeczowość orzecznictwa dzięki specjalizacji sędziów, i współudziałowi ławników, obeznanych praktycznie ze stosunkami pracy, a także przez częste ułatwianie polubownego załatwienia sporu. Tem bardziej ujawnia się wyższość sądów pracy nad komisjami rozjemczemi, które skutkiem wadliwości ustawy z dn. 1/VIII 1919 r. posiadają liczne wady organizacyjne.

Wadliwy jest już sam skład komisyj rozjemczych. Dla zapewnienia bowiem udziału w komisjach reprezentantów związków zawodowych wszystkich kierunków ideowych czy politycznych ustawodawca ustala, że w skład komisji rozjemczej wchodzi 3—5 reprezentantów pracowników, tyluż przedstawicieli pracodawców oraz przewodniczący, powołany za zgodą stron — z reguły inspektor pracy, który nawet w razie nieprzewodniczenia bierze udział w obradach z głosem doradczym. Jak widać organizacja tego rodzaju komisji rozjemczej pozbawia ją całkowicie czynnika prawniczego i rutyny sędziowskiej, co musi utrudniać komisji częstokroć rozstrzyganie zawiłych zagadnień cywilno-prawnych. Wobec zaś różnej liczebności stron decyzja faktycznie spada na przewodniczącego, obciążając go dużą odpowiedzialnością. Odpowiedzialność ta w sądach pracy spada na dostatecznie przygotowanego sędziego zawodowego.

W dalszym ciągu autor czyni szereg słusznych uwag co do słabych stron istniejących obecnie komisyj rozjemczych. Uwag tych przytaczać już nie będziemy, odsyłając ciekawych do oryginału. Nadmieniamy tylko, że zdaniem autora usterki te milczą w sądach pracy.

„Już z powyższego pobieżnego przeglądu organizacji sądów pracy w zestawieniu z organizacją komisyj rozjemczych w rolnictwie jasno wynika, że wprowadzenie sądownictwa pracy w rolnictwie stanowiłoby wyraźną poprawę istniejącego stanu rzeczy. Należy wszakże odrazu podkreślić, że na to, aby sądy pracy mogły być dostępne dla rolnictwa, muszą one być — ze względu na dotychczasowe warunki komunikacyjne wsi i istnienie znacznej ilości drobnych, słabych gospodarczo producentów rolnych, — rozmieszczone blisko warsztatów pracy, a z reguły znajdować się w każdym powiecie. Nasuwać to mogłoby pewne trudności, ponieważ samoistne sądy pracy będą instytucjami zbyt kosztownemi, aby sieć ich mogła być dość gęsta. Wskazane jest przeto zastosować dla wsi uproszczoną organizację sądów pracy przez powiązanie ich z sądami powiatowemi. Rozporządzenie Prezydenta z dn. 22/III 1928 r. zawiera podsta-

wę prawną dla wprowadzenia w rolnictwie tak zorganizowanego sądownictwa pracy, stanowiąc w art. 2, że w razie gdy utworzenie sądu pracy oddzielnie od powiatowego (pokoju) nie jest wskazane, może być utworzony w drodze rozporządzenia ministerjalnego sądu pracy w obrębie sądu powiatowego (pokoju)".

Nie da się zaprzeczyć, że pewien entuzjazm autora dla sprawy sądów pracy jest w dużym stopniu uzasadniony. O ile bowiem sądy pracy stałyby się wydatnym krokiem naprzód w kierunku uregulowania i uzdrowienia stosunków z pracownikami rolnymi, a w razie zatargów — w kierunku szybszego i sprawniejszego ich likwidowania, rola ich mogłaby być istotnie korzystna. Jeśli jednak rozpatrzeć to zagadnienie z punktu widzenia możliwości praktycznej realizacji, to powstają poważne wątpliwości, czy ziszczą się nadzieje pokładane przez autora. Wątpliwą naprzykład jest rzeczą, czy rozporządzamy odpowiednim zasobem sił sędziowskich, któryby pozwolił na powołanie do życia koniecznej ilości sędziów pracy. Mamy wrażenie, że nie. Brak sędziów daje się odczuć w sądownictwie powiatowem; trudniej więc jeszcze będzie o sędziów w sądach specjalnych tem bardziej, że, jak to autor słusznie podkreślił, charakter sądów pracy w rolnictwie wymaga rozmieszczenia ich blisko warsztatów pracy, a więc gęstej ich sieci. Przydzielenie zaś obowiązków sędziego w sądach pracy sędziom powiatowym, względnie sędziom pokoju, nie przyniesie tutaj zasadniczej poprawy i z tego względu rozciągnięcia rozporządzenia o sądach pracy na rolnictwo wydaje nam się przedwczesnem.

P. M. omawia w **„Przeglądzie Gospodarczym"** (Nr. 21) sprawę rokowań handlowych polsko-niemieckich, nawiązując do wynikłej ponownie z winy rządu niemieckiego przerwie w tych rokowaniach.

Autor informuje, że przyczyną tego konfliktu była negatywna odpowiedź Niemiec na propozycje Polski, pragnącej oprzeć rokowania na podstawie uchwał, powziętych przez Międzynarodową Konferencję Ekonomiczną w Genewie w 1927 r., które to uchwały dotyczyły nieograniczenia handlu zagranicznego przez zakazy przywozu i systemy kontyngentowe oraz nienadużywania kontroli weterynaryjnej dla celów gospodarczych, nie mających nic wspólnego z ochroną przed chorobami zwierzęcemi.

Na podstawie tych uchwał rząd polski zaproponował całkowitą wolność obrotu wytworami przemysłowemi, zwierzętami żywemi, produktami zwierzęcemi i węglem. Jedyną przeszkodą w obrotach pomiędzy obu krajami, przeszkodą umotywowaną gospodarczo i dozwoloną przez międzynarodowe konferencje gospodarcze, miały być cła, które podlegałyby dyskusji w komisji celnej.

Rząd polski godził się również na zachowanie kontroli weterynaryjnej, mającej na celu ochronę hodowli niemieckiej przed ewentualnością zawleczenia zarazy.

Autor podkreśla, że stanowisko Polski w rokowaniach z Niemcami jest konsekwencją stanowiska, zajętego przez Polskę w Genewie w czasie konferencji w sprawie zniesienia zakazów przywozu i wywozu. Jak wiadomo Polska zastrzegła sobie nieratyfikowanie tej umowy, dopóki nie uzyska wolnego obrotu dla swych podstawowych artykułów wywozowych — węgla i produktów hodowli.

Przyjęcie zatem przez Niemcy stanowiska Polski, ułatwiłoby tej ostatniej ratyfikację wspomnianej konwencji i przyspieszyłoby jednocześnie stabilizację warunków handlu międzynarodowego.

Natomiast, skutki gospodarcze traktatu, ujętego na fałszywej podstawie skontyngentowania wywozu jednej ze stron, mogłyby przybrać zupełnie niespodziewane kształty w miarę zmiany sytuacji gospodarczej i rozwoju spożycia na rynku zbytu. Wywóz niemiecki mógłby z rozwoju spożycia w Polsce skorzystać i wzrastać, gdy wywóz polski pozostałby niezmieniony. Mało tego: nawet w chwili bieżącej, przy aktualnem położeniu gospodarczem, wywóz niemiecki mógłby wzrastać w drodze konkurencji z wytwórczością krajową, gdy wywóz polski mógłby się spotkać jedynie z możliwością zmniejszenia swego zbytu, a nigdy powiększenia.

W ten sposób „rolnictwo niemieckie miałoby podwójne zabezpieczenie: ochronę celną i ograniczenie kontyngentalne przywozu; rozwój spożycia krajowego przypadłby w całości rolnictwu niemieckiemu. Przemysł polski natomiast miałby jedynie zabezpieczenie w cle, w pewnych warunkach ochrony celnej byłby narażony nawet na zmniejszenie swego zbytu z nadwyżki w razie wzrostu spożycia krajowego musiałby dzielić z konkurencją niemiecką".

Autor podkreśla, że zawarty na tych zasadach traktat handlowy byłby z punktu widzenia teoretycznego niesprawiedliwy. Aby więc stworzyć dla obu stron jednakowe możliwości ekspansji gospodarczej, trzeba byłoby ochronę celną obu krajów dostosować do własnych zdolności konkurencyjnych: „ochronę celną rolnictwa niemieckiego do jego zdolności konkurencyjnej, a cła przemysłowe polskie do zdolności konkurencyjnych przemysłu polskiego".

Poza tem autor drogą obliczeń dochodzi do wniosku, że cła chroniące rolnictwo niemieckie są skuteczniejsze od ceł zabezpieczających interesy przemysłu polskiego. Mniemanie to potwierdza porównanie rozmiarów pomocy państwowej, udzielonej rolnictwu w Niemczech i przemysłowi w Polsce.

Tu rozpatruje autor dość szczegółowo zakres pomocy państwa wspomnianym gałęziom wytwórczości w obu krajach.

Kończąc swe uwagi, autor stawia pytanie, czy ze względu na trudności, na jakie natrafia zawarcie normalnego traktatu nie należałoby go ograniczyć w ramach „małego" traktatu.

Rzucając to ryzykowne pytanie, autor stwierdza natychmiast, że takie załatwienie kwestji dałoby w wyniku Niemcom dużą swobodę w ich eksporcie, nie rekompensując dostatecznie słusznych pretensyj Polski. Mimo to jednak z niewiadomych przyczyn autor nie wyciąga z tej słusznej uwagi żadnego wniosku. A przecież ten wniosek jest jasny i winien był się nasunąć autorowi z jego własnych rozważań. Wszak jeśli chodzi o przemysł polski, to usunięcie obecnej barjery celnej, która wyrosła w okresie wojny celnej i tamuje dostęp towarów niemieckich do Polski, to wszelkie konsekwencje tego importu, zobrazowane powyżej przez autora są jasne. Jeśli zaś chodzi o rolnictwo, to skutkiem „małego" traktatu byłby poprostu powrót do formy kontyngentowego eksportu naszych podstawowych artykułów eksportowych, w rozmiarach nota bene zupełnie niewspółmiernych z żywotnemi interesami rolnictwa polskiego. Wojny celnej nie przegraliśmy, przeciwnie była ona dla nas dobrą szkołą, która wiele pożytku przyniosła. Zawrzeć więc traktat możemy i chcemy, ale jako równi z równymi na zasadach pełnej wzajemności.

P. Józef Kaczkowski omawia w Nr. 292 **„Kurjera Warszawskiego" projekt utworzenia Centralnego Banku Ziemskiego.**

W pierwszej części swego artykułu zaznajamia czytelników z instytucjami, które dotychczas zaspakajały potrzeby rolnictwa w zakresie kredytu długoterminowego, podkreślając, że po wojnie, w związku z inflacją, instytucje te utraciły siłę finansową i nie mogły przyczynić się do odbudowania kredytu długoterminowego.

Omawiając następnie stan obecny emisyj poszczególnych instytucyj kredytu długoterminowego, autor stwierdza, że całość tych emisyj, uwzględniając różnice kursowe, nie sięga 300 milj. zł., „co dla Polski jest sumą niedostateczną, według bowiem przybliżonego obliczenia potrzeby te wynoszą na razie około 700 milj. zł."

„Dalsze emisje papierów kredytu długoterminowego na rynku wewnętrznym okazują się niemożliwe, gdyż prowadzi to do zniżki kursowej, czego dowodem są kursy listów zastawnych instytucyj kredytu długoterminowego dla nieruchomości miejskich, posiadających podobną gwarancję, jak i ziemskie".

Autor podkreśla, że dotychczas możliwości zbytu na rynku amerykańskim papierów kredytu długoterminowego były niewielkie, gdyż konkurencja kilku instytucyj

tego kredytu na tym samym rynku dezorjentowała kapitalistów, co odbijało się ujemnie na kursie i podwyższało niewspółmiernie do wyników koszty pośrednictwa.

Na niedogodności te zwracali kilkakrotnie uwagę kapitaliści zagraniczni i doradcy, wskazując jednocześnie na konieczność stworzenia jednolitego typu listów zastawnych, które mogłyby wówczas znaleźć zbyt na rynku amerykańskim po kursie, odpowiadającym ich wartości i zabezpieczeniu.

Opierając się na tych motywach, Ministerstwo Skarbu, zgodnie z opinją rady finansowej, postanowiło powołać do życia Centralny Bank Ziemski, oparty na zasadach akcyjnych.

Kończąc swój artykuł, autor omawia szczegółowo organizację projektowanej instytucji i jej stosunek do istniejących towarzystw kredytu długoterminowego.

B. Piśmiennictwo zagraniczne.

P. G. W. Ebeling w Nr. 43 **„Deutsche Landwirtschafliche Presse"** zamieszcza artykuł p. t.: **„Höchste Zeit für Agrarreklame"**, w którym dowodzi, że rozpowszechniony szeroko śród sfer miejskich i przemysłowych nieżyczliwy stosunek do rolnictwa należy zwalczać zapomocą rozumnej i celowej propagandy i reklamy. „Wprawdzie historja uczy nas, że co pewien czas następuje w mentalności społecznej pomyślna zmiana w kieruku zdrowego i rozsądnego pojmowania zjawisk gospodarczych, jednak rolnictwu nie wolno czekać na tę zmianę z założonemi bezczynnie rękami".

W dalszym ciągu autor wysuwa słuszną tezę, że zbyt produkcji rolniczej winien być oparty, podobnie jak to się dzieje we wszystkich innych gałęziach wytwórczości, na zasadach handlowych. Rolnik musi nauczyć się myśleć po handlowemu i nietylko w tych momentach, kiedy załatwia interesy z kupcem bydła lub zboża, wyprodukowanych przez niego dóbr, ale już w chwili, kiedy do danej produkcji przystępuje. „Każda bowiem kalkulacja, każde zapoczątkowanie produkcji danej gałęzi gospodarczej musi być poprzedzone przez dokładne zbadanie możliwości i warunków zbytu. Jedną zaś z kardynalnych zasad współczesnego handlu jest reklama. Ten sposób torowania sobie dróg zbytu był przez wiele lat lekceważony. Istniało nawet przekonanie, że poważne przedsiębiorstwo nie reklamuje się, że ogłasza się tandetę, która tą drogą szuka możliwości zbytu. Takie poglądy należą już w świecie handlowym i przemysłowym do przeszłości. Niestety są one jeszcze aktualne w rolnictwie".

Autor z ubolewaniem stwierdza, że 99% rolników jest usposiobionych niechętnie do reklamy, nie umiejąc sobie zdać dokładnie sprawy z przyczyn przeżywanego obecnie i coraz ostrzejszego kryzysu. Otóż kryzys ten jest ściśle biorąc kryzysem zbytu.

„Rolnictwo nasze osiągnęło rzadko spotykany w świecie stopień rozwoju, oparty na wiedzy fachowej, długoletniej praktyce i uczciwej, mrówczej pracy. Słabą stroną tej gałęzi produkcji jest organizacja zbytu. Wprawdzie w ostatnich czasach poczyniono pewne kroki ku naprawie tych stosunków, jednak są to poczynania niedostateczne i często połowiczne i niefachowe".

Jednym z niezbędnych warunków, poprzedzających organizację zbytu wraz z nieodłączną reklamą, jest zdaniem autora standaryzacja produkcji. Wtedy to można będzie rozwinąć reklamę, czy to odnoszącą się do pierwszorzędnego mleka, czy to wyborowego masła, czy to specjalnie świeżych i czystych jaj, czy wreszcie mięsa wieprzowego i świń niekarmionych mączką rybią i t. p.

Reklama nowoczesna wymaga znacznych środków pieniężnych, to też autor zdaje sobie sprawę, że pojedyńczy właściciel choćby największego warsztatu rolnego nie mógłby sobie na tego rodzaju wydatki pozwolić. To też autor widzi możliwość rozwiązania tego zagadnienia w formie organizowania bądź to spółek, składających się z większej ilości wielkich właścicieli ziemskich, bądź to spółdzielni, ogniskujących szerokie rzesze drobnych rolników.

Z organizacją reklamy i przystosowaniem jej do specjalnego charakteru produkcji rolniczej zamierza autor zaznajomić czytelników w jednym z najbliższych zeszytów D. L. Presse.

Ponieważ jest to problem dość ciekawy i leżący u nas jest dotąd odłogiem, wrócimy jeszcze do tego zagadnienia, śledząc bieg myśli p. Ebeling'a.

Nr. 233 **„Ekonomiczeskoj Zizni"** zamieszcza wstępny artykuł p. t. **„Problema lnu"**. Artykuł ten ujmuje zagadnienie produkcji lnu w Rosji, a że ten dział wytwórczości roślinej odgrywa w bilansie handlowym Z. S. S. R. dość poważną rolę, przytoczymy ciekawsze ustępu tej pracy.

„Len jest jednym z główniejszych bogactw surowych Rosji. Zarówno w życiu gospodarczem naszej wsi, jak i w przemyśle, jak wreszczie w handlu wewnętrznym len jest artykułem pierwszorzędnego znaczenia. Z produkcją tej rośliny związany jest stan gospodarczy całej połaci kraju, na niej opiera się w przeważającej mierze nasz przemysł tekstylny, od niej w znacznym stopniu wreszcie zależy aktywność naszego bilansu handlowego".

Zobrazowawszy rolę produkcji w życiu gospodarczem Z. S. S. R., autor stwierdza, że z cennem tem bogactwem obchodzono się dotychczas nieumiejętnie i nie zwracano na nie odpowiedniej uwagi. Rezultatem tego jest fakt, że produkcja lnu nietylko nie wzrosła, ale wykazuje dość znaczny spadek. Spadek ten pociągnął za sobą szereg ujemnych konsekwencyj, których ujawnienie skłoniło miarodajne czynniki do podjęcia środków zaradczych. Zwołano w tym celu ogólno-krajową radę lniarską, któ:ra miała ustalić wytyczne polityki gospodarczej w tym zakresie. Głównym kierunkiem obrad była sprawa zapobieżenia dalszemu zmniejszaniu się planacyj lnu. Urodzaje tej rośliny spadły nietylko w porównaniu z przedwojennemi, ale nawet w stosunku do r. 1925/26 i to nietylko w liczbach, wyrażających ogólne zbiory, lecz również i w stosunku dajednostki obsianej powierzchni.

Drugiem z kolei zagadnieniem, które było tematem obrad wspomnianej narady. był fakt przesunięcia się produkcji lnu z rejonów odznaczających się wyższą kulturą rolną do okręgów o gospodarce bardziej ekstensywnej. Tak więc spadek uprawy lnu wykazują główne poprzednio jej centra, jak gub. smoleńska, jarosławska, twerska i leningradzka, natomiast rejony wiatski, wołogodzki i Białoruś znamionują zwyżkę.

Przesunięcia te dokonują się więc wschód.

„Zjawisko to stawia nas wobec problemu opłacalności produkcji lnu w gospodarstwie wiejskiem. Niejednokrotnie już wskazywaliśmy, że pod naciskiem niepomyślnej konjunktury cen len ustępował miejsca w najbardziej kulturalnych okręgach innym kulturom roślinnym w szczególności zaś owsowi. Utrzymywać produkcję lnu w tych rejonach, i to w tem znaczeniu, aby nietylko nie ulegała kurczeniu się, lecz przeciwnie mogła zapuścić głębsze korzenie dla dalszego racjonalnego rozwoju zarówno pod względem wzrostu obszaru zasiewu, jak i plonów, możnaby jedynie przez planowe popieranie i organizację skupu lnu, innemi słowy przez zapewnienie producentom wyższych cen. W zrozumieniu tej konieczności rząd Z. S. S. R. wydał rozporządzenie w ostatnim roku, podnoszące ceny lnu o 22%".

Autor stwierdza, że określona w ten sposób cena na len okazała się w praktyce czynnikiem niedostatecznym, niezbędnym bowem warunkiem wzmożenia produkcji lnu w głównych centrach jego kultury jest zaopatrzenie ich w dostateczną ilość towarów przemysłowych (chodzi tu głównie o manufakturę i olej słonecznikowy), oraz zboża chlebowego. Niezbędną jest również pomoc rządowa w formie udzielania odpowiednich kredytów na zakup szlachetnych nasion, organizowania kursów agitacji. Wprawdzie przeznaczono na ten cel w r. b. 2.600 tys. rb., jednak według sprawozdania „Ludcentra" plan tej pomocy został urzeczywistniony zaledwie w ramach 31%.

Wracając do postanowień zjazdu lniarskiego, autor komunikuje, że zdecydowano się możliwie rozszerzyć systemem kontraktowania zasiewów. W r. 1928/29

postanowiono zakotraktować 600 tys. ha (o 126% więcej, niż w r. ub.) przyczem specjalną uwagę zdecydowano się zwrócić na okręgi o intensywnej uprawie lnu.

„Słowem, kończy autor, sprawa lniarska jest sprawą pierwszorzędnej wagi i wymaga akcji planowej, szybkiej i dobrze przemyślanej. Sam fakt bowiem, że eksport lnu z Rosji w r. 1926/27 wyniósł zaledwie 31.3 tys. tonn wobec 272,4 tys. tonn w r. 1913 mówi dość jasno, że dotychczasowe nasze wysiłki w kierunku podniesienia produkcji lnu były znikomo małe i że na tę sprawę musi być skierowana przedewszystkiem uwaga tych czynników, którym zależy na aktywności bilansu handlowego".

Recenzje i sprawozdania.

Dr. Ignacy Czuma.

Izby rolnicze — prawo z marca 1928 r. Lublin 1928. Nakładem Towarzystwa Ekonomicznego w Lublinie (str. 27).

Powyższa publikacja ukazuje się jako drugi tom wydawnictwa Towarzystwa Ekonomicznego w Lublinie; jako Tom I wydana została również w r. b. przez prof. Witolda Krzyżanowskiego — Parlamentaryzm gospodarczy. Dr. Czuma w pracy swej przeprowadza analizę Rozporządzenia Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 22 marca 1928 r. o izbach rolniczych (Dz. Ust. R. P. Nr. 39, poz. 385), słusznie uważając problem izb rolniczych za fragment ogólnego zagadnienia takiego układu stosunków w dziedzinie społecznej, zawodowej, gospodarczej nowego Państwa, by tą drogą dało się zrealizować w ramach formy państwowej, wyższy poziom rozwoju sił produkcyjnych i organizacyjnych społeczeństwa, przyczem izby zawodowo gospodarcze stanowić będą pośredni etap przygotowawczy, a właściwiej pobudzający dalsze zmiany ustrojowe państwa.

Analizę swą ujmuje autor w następujące punkty:

a) Sprawa przymusowej, publiczno-prawnej organizacji zawodu i wypływające z niej
b) sprawa przedstawicielstwa zawodu oraz obrony interesów zawodu, wyrażających się w
c) działalności organizacji, którą rozbijamy na najważniejsze jej punkty:
1) częściowy wpływ na tworzenie ogólnych norm prawnych i
2) wypełnianie przez organizację części procesu działalności państwa, określonej jako administracja.

Autor uważa, że prawo wyborcze do izb rolniczych ujęte zostało niewłaściwie, gdyż należało tworzyć „kategorje zawodu rolniczego" z uwzględnieniem typów gospodarstw (drobne rolnictwo, średnie, folwarczne i t. d.) oraz podział na gałęzie wytwórczości (rolnictwo sensu stricto, leśnictwo, ogrodnictwo i t. d.). Prawo wyborcze należało przyznać bezpośrednio wszystkim rolnikom, przyczem Dr. I. Czuma uważa, iż czynne i bierne prawo do izb rolniczych powinno przysługiwać również i robotnikom rolnym, winni oni tworzyć odrębny związek, który stanie w uszeregowaniu związków na pograniczu między organizacjami pracy najemnej, a organizacją rolniczą. Dalej zastanawia się nad sprawą samej budowy izb w prawie z marca 1928 r., w szczególności czy tworzą one wielo-piętrowe organizacje i na którym piętrze administracyjnym zatrzymały się. Stwierdziwszy, iż niema nadbudowy piętrowej, przewiduje jednak, iż będzie musiała ona powstać, zresztą nietylko dla izb rolniczych, ale również i dla innych izb (handlowo-przemysłowych, rzemieślniczych i t. d.), jako ostatnia rodzajowo kondygnacja izb (centralne izby), skupiająca proces organizacyj zawodowych całego Państwa.

— Naczelna Izba Gospodarcza. Aczkolwiek co do uwag autora, dotyczących prawa wyborczego, można mie ćdaleko idące zastrzeżenia (udział robotników rolnych), to za bezwzględnie słuszne należy uznać uwagi jego, odnoszące się do współudziału przyszłych izb rolniczych w zamierzeniach ustawodawczych, który z braku całkowite-

go sankcji co do konieczności przedstawiania izbom projektów, będzie w rozmiarach mniej niż skromnych. Gdyż nie o to przecież chodzi, aby władze rządowe przesyłały izbom projekty ustaw, ale o to, aby z jednej strony izby obowiązane były do wydania opinji, z drugiej zaś strony aby władze rządowe musiały opinji takiej zasięgać. Również analiza rozporządzenia o izbach rolniczych z punktu widzenia istotnego samorządu i jego funkcji, nie wypada korzystnie dla Rozporządzenia, gdyż autor, uważając zgodnie z prof. W. L. Jaworskim, iż istotnemi cechami samorządu są: czynnik obywatelski, wykonywanie zadań administracji publicznej i niezawisłość od rządu, prawniczym zaś wyrazem samorządu jest jego osobowość prawna, dochodzi do wniosku, że w polskiem prawie o izbach rolniczych — pojęcia „czynnika obywatelskiego" należy się raczej doszukiwać „per eliminationem", niezawisłość zaś od rządu jest conajmniej problematyczna, również zdaniem autora nie określa ono bliżej środków prawnych organizacji izb, choć izba jest osobą publiczno-prawną i jednostką samorządu gospodarczego, podczas gdy Rozporządzenie Prezydenta z roku 1927, o prawie przemysłowem, normuje szczegółowo środki prawne w ramach organizacyj dobrowolnych, jakiemi są korporacje z prawa przemysłowego. Faktyczny udział izb rolniczych w administracji publicznej, uważa Dr. Czuma za wątpliwy, jedynie więc osobowość prawna izb jest bezsporną.

Nadzór rządowy nad działalnością izb nietylko, że nie jest niższy od nadzoru nad samorządem terytorjalnym, ale w wielu wypadkach znacznie większy, przyczem niezmiernie charakterystyczną jest rzeczą, iż prawo o izbach rolniczych nic nie mówi np. o podstawie rozwiązania Rady Izby, dając w ten sposób rządowi pełną swobodę ruchów. Uchwały skarbowe Rady Izb (budżety, zamknięcia, pożyczki i t. d.) wymagają zatwierdzenia Ministra Rolnictwa, przyczem rozporządzenie zgoła nie przytacza ograniczeń rozciągłości uprawnień rządu w tej mierze, a ponieważ w przyszłych statutach, o ile nam wiadomo uprawnienia te nietylko, że nie będą ograniczone, ale nawet w pewnej mierze rozszerzone, w konsekwencji więc będzie mógł rząd przy zatwierdzaniu brać pod uwagę nietylko legalność posunięć finansowych, ale i celowość w jej jednostronnem ujmowaniu.

Sumując wyniki swej analizy prawa o izbach rolniczych z marca 1928 r. dochodzi dr. I. Czuma do wniosku, iż izby rolnicze o tak sformułowanej organizacji nie wychodzą poza szablon izb rolniczych zachodnio-europejskich, podkreślając jednocześnie zgodność swych zapatrywań pod tym względem z dr. Jerzym Panejką („Samorząd rolniczy", „Czas" z dn. 8 kwietnia 1928 r.), przyczem autor uważa to w pierwszym rzędzie jako błąd, jednocześnie jednak w pewnej mierze za zaletę. Jako błąd dlatego, że ramy działalności izb rolniczych nie odpowiadają już nie tyle pewnym apriorycznym postulatom teorji, ile już rozwijającym się i dojrzewającym potrzebom codziennym. Ten błąd uważa dr. Czuma za tem większy, iż mamy w chwili obecnej szczegółowo przemyślaną, całkowicie pozbawioną pierwiastków doktrynerskich, prawniczą konstytucję tego typu organizacji i jej działalności z wyznaczeniem jej miejsca w układzie prawnym u nas obowiązującym, a mianowicie projekt Kodeksu Agrarnego prof. W. L. Jaworskiego (wydany na prawach rękopisu przez Ministerstwo Reform Rolnych). Za zaletę zaś prawa uważa to, iż obecnie wprowadzane izby rolnicze, będą rodzajem unifikacji dotychczasowego systemu w zakresie popierania i obrony rolnictwa oraz, że pokryje się niemi całą Polskę.

W istocie przyszłe nasze izby rolnicze podobne będą do izb zachodnio-europejskich, jednak posiadać będą swoiste, a nie pożądane cechy — brak należytych podstaw finansowych i rozgraniczenia kompetencji pomiędzy samorządem terytorjalnym a izbami.

Praca dr. Ignacego Czumy jest bodaj że pierwszą w zakresie głębszych studjów nad Rozporządzeniem Prezydenta Rzeczypospolitej o izbach rolniczych. J. B. D.

Ceny hurtowe w złotych produktów hodowli oraz pasz za 100 Kg. w Polsce.

Rok i miesiąc	Bydło rogate żywa waga	Trzoda chlewna żywa waga	Mleko za 100 litrów	Masło	Otręby żytnie	Makuchy lniane	Makuchy rzepakowe	siano	Ziemniaki jadalne
1922 . . .	30 26	66 49	9 55	270 00	8 50	—	—	4 90	3 25
1923 . . .	52 14	88 22	13 35	233 00	5 62	12 44	10 68	2 97	1 62
1924 . . .	83 12	103 68	28 49	489 00	9 29	19 12	16 32	4 98	4 06
1925 . . .	80 78	132 86	29 29	490 00	16 98	28 07	23 32	6 94	4 69
1926 . . .	116 24	199 79	34 00	581 00	20 22	39 14	29 42	8 20	6 38
1927 . . .	154 60	220 02	39 58	643 00	27 76	42 25	40 00	7 88	10 29
1928 styczeń .	149 04	183 73	38 00	581 00	26 20	51 50	39 50	8 04	8 31
luty . .	146 67	179 92	38 00	695 00	25 81	48 00	39 12	8 30	8 48
marzec .	145 56	182 58	38 00	707 00	30 24	48 00	39 00	8 80	9 11
kwiecień .	150 27	181 92	38 00	663 00	34 72	53 50	40 00	9 75	9 93
maj . .	157 22	187 53	38 00	626 00	34 48	53 00	41 00	10 68	10 33
czerwiec .	167 42	213 00	38 00	485 00	34 38	51 51	38 50	11 21	10 58
lipiec . .	163 57	204 53	38 00	501 00	31 30	51 25	38 50	11 05	12 51
sierpień .	157 00	212 08	38 00	598 00	28 83	53 50	43 75	13 36	13 91
wrzesień .	162 27	211 03	44 00	680 00	25 66	52 00	40 50	13 64	10 50
październik .	163 53	213 53	44 00	740 00	25 65	50 25	42 50	—	—

Stosunek cen produktów hodowli do cen paszy.

Rok i miesiąc	Stosunek ż. w bydła do: otrąb żytnich	makuchów lnianych	makuchów rzepak.	siana	ziemniaków	Stos. ż. w. trzody chlewnej do: jęczmienia	ziemniaków	Stosunek ceny mleka do: otrąb żytnich	makuchów lnianych	makuchów rzepak.	siana	ziemniaków	Stosunek ceny masła do: otrąb żytnich	makuchów lnianych	makuchów rzepak.	siana	ziemniaków
1922 . . .	3 56	—	—	6 18	9 31	4 96	20 46	1 12	—	—	1 95	2 94	31 76	—	—	55 10	83 08
1923 . . .	9 28	4 19	4 88	17 56	32 19	8 57	54 46	2 38	1 07	1 25	4 50	8 24	41 46	18 73	21 82	78 45	143 83
1924 . . .	8 95	4 35	5 09	16 69	20 47	5 12	25 54	3 07	1 49	1 75	5 72	7 02	52 64	25 58	29 96	98 19	120 44
1925 . . .	4 76	2 88	3 46	11 64	17 22	4 86	28 33	1 72	1 04	1 26	4 22	6 25	28 86	17 46	21 01	70 61	104 48
1926 . . .	5 75	2 97	3 95	14 18	18 22	6 63	31 32	1 68	0 87	1 16	4 15	5 33	28 73	14 84	19 75	70 85	91 07
1927 . . .	5 57	3 66	3 87	19 62	15 02	5 27	21 38	1 43	0 94	0 99	5 02	3 85	23 16	15 22	16 07	81 60	62 49
1928 styczeń .	5 69	2 89	3 77	18 54	17 94	4 46	22 11	1 45	0 74	0 96	4 73	4 57	22 18	11 28	14 71	72 76	69 92
luty . .	5 68	3 06	3 75	17 67	17 30	4 34	20 22	1 47	0 79	0 97	4 58	4 48	26 93	14 48	17 77	83 73	81 96
marzec .	4 81	3 03	3 73	16 54	15 98	4 17	20 04	1 26	0 70	0 97	4 32	4 17	23 38	14 73	18 13	80 34	77 61
kwiecień .	4 33	2 81	3 76	15 41	15 13	3 58	18 32	1 09	0 71	0 95	3 90	3 83	19 10	12 39	16 58	68 00	66 77
maj . .	4 56	2 97	3 83	14 72	15 22	3 55	18 15	1 10	0 72	0 93	3 56	3 68	18 16	11 81	15 27	58 61	60 60
czerwiec .	4 87	3 27	4 35	14 93	15 82	4 09	20 13	1 11	0 74	0 99	3 39	3 59	14 11	9 46	12 60	43 26	45 84
lipiec . .	5 23	3 19	4 25	14 80	13 08	4 15	16 35	1 21	0 74	0 99	3 44	3 04	16 01	9 78	13 01	45 34	40 05
sierpień .	5 45	2 93	3 59	12 70	11 29	5 13	15 25	1 32	0 71	0 87	3 07	2 73	20 74	11 18	13 67	48 38	42 99
wrzesień .	6 32	3 12	4 01	11 90	15 45	5 76	20 10	1 71	0 85	1 09	3 23	4 19	26 50	13 08	16 79	49 85	64 76
październik .	6 38	3 25	3 85	—	—	5 83	—	1 71	0 88	1 04	—	—	28 85	14 73	17 41	—	—